Redakcja Tel. 188.28, 192.28 Administracja Tel 182.48, ul. Sykstuska (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor naczelny przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbiorem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1936 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 20 gr. mies. lub 7 zł. kwartał (przy wpłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna [illegible]
Anonimy [illegible] bez zamieszczania bezpowrotnie usuwane są [illegible]
Rękopisów zarówno ogłoszonych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI Nr. 288. Łódź, środa 16 paźdz. 1935 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. od w. m-sz 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 35 gr., zwyc. 15 gr. strona 18 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 63003.

Czarne chmury na horyzoncie Europy.

WŁOCHY PRZEPOWIADAJĄ WOJNĘ Z ANGLJĄ.

Abisyńskie wojska przygotowują się do decydującej bitwy.

RZYM, 16. 10. — „Gazetta del Popolo" zamieszcza dziś artykuł wstępny, który w ostry sposób atakuje Angję, jako inicjatorkę wojny przeciwko Włochom. „Nikt nie może zaprzeczyć — pisze „Gazetta del Popolo" — że uchwały o sankcjach, powzięte przez Ligę Narodów, zostały uchwalone pod naciskiem i pod dyktando Anglji. Jedynie oporowi Francji należy zawdzięczać, że nie wypadły one ostrzej. Anglja dąży do wojny z Włochami, które wykazują dużą prężność odrodzonego przez faszyzm narodu rzymskiego. Anglja boi się o swoją hegemonję w Europie i o swe panowanie w Egipcie i Sudanie. Anglja przygotowuje się do znatakowania Włoch, a przygotowawcze prace kazała wykonać Lidze Narodów. Włochy powinny obecnie oskarżyć Angliję przed Ligą o przygotowania wojenne".

Podobny artykuł, atakujący Angliję, ukazał się dziś w „Popolo d'Italia".

LONDYN, 16.10. Dzienniki angielskie pod sensacyjnemi nagłówkami podają, że premjer Laval w rozmowie z ambasadorem brytyjskim zażądał od W. Brytanji gestu pokojowego pod postacią

wycofania floty brytyjskiej

z Morza Śródziemnego, jako wstępnego kroku do rozpoczęcia przez premjera Lavala rokowań z Mussolinim o pokojowe załatwienie konfliktu. Premjer Laval zapytywać miał, w jakich okolicznościach W. Brytanja zgodziłaby się na wycofanie floty i zażądać miał nawet deklaracji, że W. Brytanja nie podejmie sama blokady Włoch. Odpowiedź jaką uzyskać miał premjer francuski, miała być bardzo niezadawalająca.

„Daily Telegraph" oświadcza, że W. Brytanja wysunęła przedewszystkiem żądanie wycofania wojsk włoskich z Abisynji poza granicę kolonij włoskich.

30 tysięcy karabinów

Addis Abeba, 16. 10. — Według pogłosek dotąd nie potwierdzonych, w porcie Berbera (Somali Brytyjskie) przybyło do Dżidżiga 30.000 karabinów z nabojami.

Pożegnanie w namiocie wojennym

Addis-Abeba, 16. 10. — W tych dniach z polecenia ministra wojny na podwórzu honorowem pałacu cesarskiego wzniesiony będzie wielki namiot wojenny, w którym zbiorą się dowódcy armji dla pożegnania się z negusem przed udaniem się na front.

Grupa kupców (w większości Arabów) złożyła na ręce rządu ofiarę dla polepszenia wiktu żołnierzy.

RZYM, 16.10 W kołach oficjalnych zaprzeczają wiadomości, że statki angielskie na Morzu Śródziemnem nie salutują, według zwyczaju, statkom włoskim.

Spontaniczny bojkot.

BERLIN, 16.10. Z Rzymu donoszą, że w odpowiedzi na zarządzenie sankcyj ludność całych Włoch spontanicznie bojkotuje towary zagraniczne, w szczególności angielskie.

Szczegóły o zajęciu Aksum.

RZYM, 16.10. Prasa podaje następujące szczegóły zajęcia Aksum przez wojska włoskie.

Wczoraj o godz. 9-ej rano z rozkazu gen. Maravigna, dowódcy 2-go korpusu włoskiego, wojska włoskie weszły do miasta Aksum, które odległe jest o 30 klm. od Adui. Gen. Maravigna przyjął hołd, złożony przez kler koptyjski oraz przywódców ludności okolicznej.

„Giornale d'Italia" informuje, że w Aksum, wedle podania koptyjskiego ,przechowywane są w katedrze autentyczne tablice mojżeszowe

z 10-giem Przykazań.

Zajęcie tego miasta nastąpiło bezpośrednio po akcie poddania się, dokonanym wczoraj wobec gen. de Bono przez abuna (biskupa) Teophilosa, oraz przez miejscowego dedżaka (wojskowego dowódcę miasta). Ponadto „Giornale d'Italia" podkreśla, że jeszcze przed zdobyciem Adui przez wojska włoskie, ludność miasta Aksum

wysłała posłów

do gen. Maravigna, zapewniając go o swej wierności wobec Włoch, wczoraj zaś członkowie miejscowej kapituły udali się do Adui, by złożyć hołd gen. de Bono. Teophilos wygłosił przy tej okazji do gen. de Bono przemówienie, w którem powiedział m. in.: „Wiemy, że Rzym zawsze był źródłem cywilizacji, również w odniesieniu do naszego kościoła i naszej religji. Misją Rzymu jest panowanie. Misja ta wynika z wartości i siły idei Rzymu".

4 dywizje.

Londyn, 16. 10. — Reuter donosi z Rzymu, że dywizja „Metauro" niedawno wysłana z Neapolu do Afryki została skierowana do Libji. Siły zbrojne włoskie w tej prowincji wynoszą obecnie 4 dywizje.

Paryż, 16. 10. — Havas podaje z Rzymu: Na pograniczu Somali bombardowanie włoskie wyrządziło ciężkie straty wojskom abisyńskim w rejonach Tafere — eGberna—Girem i Gorrage. Ważny punkt w tym rejonie będzie lada chwila zajęty przez Włochów.

Wojska włoskie ze względu na znaczenie religijne miasta Aksum nie rozłożyły w niem obozu, lecz rozlokowały się

pod miastem.

Drugi korpus armji włoskiej po zajęciu Aksum, okupował tereny w odległości 30 km na zachód od tego miasta aż do podnórza Medebai Tabor, zaś pierwszy korpus posuwa się na południe od Adigratu.

Ofenzywa Abisyńczyków.

Paryż, 16. 10. — Havas donosi z Rzymu: Ras Sejum na czele licznych wojsk znajduje się w rejonie rzeki Gurumgura i przedsiębrać ma większe operacje w prowincji Seire w rejonie na zachód od Aksum, aby zaatakować prawe skrzydło armji włoskiej. Jednocześnie należy spodziewać się ofenzywy abisyńskiej na lewem skrzydle włoskiem. Dedzas Kassa na czele wojsk podąża na północ w kierunku Dessje i Makale.

Jeszcze jeden.

Addis Abeba, 16. 10. — Syryjczyk Eljasz Nasseir, b. dyrektor Urzędu Celnego, wydelegowany do Dzidzigga, został aresztowany pod zarzutem porozumiewania się z Włochami.

Abuna w Gondar.

„Lavoro Fascista" w korespondencji z Adui informuje, że wczorajsza uroczystość wręczenia kluczy m. Aksum gen. de Bono posiadała

specjalne znaczenie polityczne,

albowiem kler koptyjski w Aksum korzysta z szczególnych przywilejów, które zapewniają mu wielką niezależność od cesarza. W Aksum zamieszkują księża, mistrzowie (deftera), mnisi i seminarzyści. Na czele kleru stoi abuna. Tytuł ten przysługuje prawnie tylko metropolicie w Gondar, upoważnionemu przez patrjarchę do kierowania kościołem etjopskim. Jednakowoż ze względu na wielki autorytet głowy duchowieństwa w Aksum, ludność prowincji Tigre tytułuje go również abuną, słowo to oznacza „mój ojciec").

ZDRAJCA.

Ras Gugsa, który poddał się Włochom, spotkał się z takiem potępieniem swoich ziomków, że chce wyjechać do Rzymu, aby uniknąć zemsty.

—o:O:o—

ABISYŃSKA SŁUŻBA ŁĄCZNOŚCI.

TAJEMNICA WŁOSKICH NIEPOWODZEŃ.

ADDIS ABEBA, 16.10. Wiekowe, tysiącletnie tradycje wojenne ludów zamieszkujących Etjopję, ludów nie znających co to jest pozwolenie na broń, wydane przez policję, wytworzyły takie sposoby komunikacji „fonicznej" i „wizyjnej", że mógłby jej pozazdrościć (a może i zazdrości) niejeden generał włoski pilnujący przebiegu bitwy przy Hughes'ie lub in. jakimś teleskrypto rze. W niewielkim zapasie swych prymitywnych wiadomości o sztuce wojskowej Abisyńczycy mają jedną przewagę nad Europejczykami — wiedzą, że ich prymitywny a zarazem doskonały sposób telekomunikacyjny jest poza konkurencją. Przed tym sposobem niech się schowa telefon polowy. Setki znaków niepisanych w żadnym regulaminie wojskowym, nieopracowanych przez żaden departament piechoty czy kawalerji na podstawie doświadczeń w centrum wyszkolenia broni, stanowią potęgę łączności armji rasów, tudzież zeuropeizowanych generałów armij negusa. Znaki te nic nie mówią Europejczykowi. Z trudem nauczyłby się ich włoski żołnierz. Dla Abisyńczyka zaś stanowią one to samo, co dla nas abecadło a zarazem tajemnicę wojskową. Znajomość tych znaków wyręcza Abisyńczyków lepiej niż Włochów telefon i telegraf. Abisyńczycy tak dobrze wykorzystują tę pomocniczą „broń techniczną", że zagadnienie otoczenia wroga, odcięcia mu szlaków i dróg komunikacyjnych w warunkach doskonałej znajomości terenu, nie przedstawia dla nich żadnej trudności. Kod tych znaków nie jest odkryty.

To są tajemnice włoskiego niepowodzenia, których zresztą jest znacznie więcej.

PO BITWIE.

„Sprawozdanie nieboszczyków".

Asmara 16.10. W wydrążonej przez przyrodę, półkulistej, wypolerowanej, jak granit europejski kamienicy kotlinie leży kilka... Raz, dwa... osiem trupów Abisyńczyków. Dwu padło w biegu, reszta w pozycji obronnej; jeden tak skulony, jakby klęczał przed chwilą. Jasne —zabici. W tej wojnie jednak niema się zaufania nawet do zabitych. Z odległości stu kroków strzelcy włoscy „sprawdzają" pojedyńczemi strzałami. Klęczący trup wali się na bok, świadcząc po raz drugi o swym zgonie szkarłatem strzaskanej czaszki. Wywiad informacja na podstawie oględzin zwłok zabitych wrogów niema tu tego znaczenia, co w wojnie armij kulturalnych. Żadnych zapisek, żadnych kartek o przynależności do oddziału, o pochodzeniu. Kawowa twarz nieboszczyka nic nie mówi poza tem, że zginął przed chwilą i że nie zdążył zastygnąć. Twarze zabitych Abisyńczyków, świadczą o jakimś dziwnym spokoju. Widocznie umierają tak, jak spoglądają na góry, na bydło, na całe otoczenie. Najwięcej interesuje Włochów broń, jej pochodzenie, zapas amunicji znalezionej przy zabitych. Nie którzy biorą na pamiątkę amulety.

Spiekota i żar dokuczają straszliwie. Przykład: ślina, którą wydobyłem z wielkim wysiłkiem zmuszając gruczoły do „roboty" zawrzała na kamieniu i znikła jak woda z rozpalonej patelni. Oczy szukają cienia, w oczach migocą czerwone strzałki, a w sercu przejmujący ból, powstały z nastawienia psychicznego. Spod głazu wygląda żółtawa główka węża i chowa się. Lepiej odejść, niż badać w takiej sytuacji faunę piekła. Jeśli nie spali to otruje.

ZAWIŚĆ MIĘDZY RASAMI

MOŻE ZGUBIĆ ABISYNJĘ

PARYŻ, 16. 10. — „Abisynji nie zdobywa się, Abisynję kupuje się" — wyraził się jeden z dyplomatów angielskich w r. 1857, po zwycięskim pochodzie armji sir Napier'a wgłąb Abisynji i po zdobyciu przez Anglików twierdzy górskiej, Magdali, gdzie zamknął się cesarz Teodor II. Istotnie, gdyby nie zdrada przekupionego przez Anglików Rasa Kassai, wielkorządcy prowincji Tigre, któremu obiecano, iż zostanie następcą Teodora,

cesarzem Abisynji

w razie przejścia na stronę najeźdźców, nie byłaby ekspedycja angielska pod wodzą Napier'a osiągnęła sukcesu, nie udałoby się jej nigdy wtargnąć wgłąb górzystej dzielnicy kraju. Siły, jakiemi rozporządzał wówczas Napier, wynosiły wszystkiego 20 000 ludzi, o wiele zamało, by otworzyć sobie siłą przejście przez wąwozy górskie do Magdali. Dopiero zdrada Rasa Kassai, który oddał swoje siły zbrojne do pomocy Anglikom i dał przewodników, umożliwiła posuwanie się naprzód korpusu ekspedycyjnego. A przykład Rasa Tigre podziałał zachęcająco na innych wielkorządców abisyńskich, którzy chętnie przyjmowali złoto angielskie.

Koniec był tragiczny: cesarz Teodor II odebrał sobie życie, Magdala wpadła w ręce Anglików, Ras Kassai obwołał się cesarzem Abisynji i wstąpił na tron pod nazwą Negusa Jana.

Historja nie powtarza się nigdy dokładnie. Ale zdradza Rasa Gugsy, który przeszedł obecnie na stronę Włochów, wiedziony uczuciem zawiści i złakomiony nęcącemi obietnicami utorowania mu drogi do tronu, podziałała zachęcająco na pomniejszych książąt abisyńskich, którzy obiecują sobie duże zyski i korzyści po poddaniu się najeźdźcom.

Feudalna struktura Abisynji, faktyczna prawie niezależność poszczególnych Rasów, słaby jeszcze stopień rozwoju centralizmu w kraju prymitywnym gdzie komunikacja między stolicą, a bardziej oddalonemi prowincjami jest bardziej niż trudna — wszystko to składa się na słabość władzy centralnej, wyobrażonej w osobie cesarza.

Przytem, co jest stałym rysem w dziejach Abisynji, zawiść między Rasami,

walka o władzę,

niechęć do abdykowania ze swych przywilejów na rzecz władzy Negusa, ustawiczne zatargi, intrygi między feodałami stwarzają dogodny teren dla operacji natury politycznej, takich, jak rozłupywanie jedności od wewnątrz.

Jest zupełnie możliwe, iż dzisiaj zdrada Rasa Gugsy nie pociągnie za sobą takich skutków, jak w r. 1857 zdrada Rasa Kassai.

2 tysiące górników angielskich

okupuje kopalnie

LONDYN, 16.10 Sytuacja strajkowa w zagłębiu węglowem Południowej Walji doznała w ciągu ostatnich kilku dni silnego zaostrzenia. W szeregu kopalń górnicy pozostali pod ziemią i odmawiają powrotu na powierzchnię. Wobec górników nienależących do związku zawodowego, którzy zjeżdżają na dół, aby zamiast strajkujących pracować na szybach, pozostali górnicy i ich rodziny

zajmują groźną postawę.

Wczoraj dokonano nawet nieudanego zresztą sabotażu na kolejce dojazdowej do wożącej niezorganizowanych górników do kopalni.

Obecnie w kopalniach pod ziemią znajduje się

przeszło 2000 górników,

demonstracyjnie odmawiających powrotu na górę na powierzchnię.

Dziś po południu odbędzie się w Cardiffie posiedzenie egzekutywy federacji górników południowej Walji, na którem możliwe jest proklamowanie strajku. Strajk ten objąłby około 175 000 górników walijskich. Rząd usiłuje interwenjować, proponując swoje pośrednictwo w rokowaniach.

Dolar 5.35

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,40 w płaceniu 5,35 dolar złoty w żądaniu 9,10 w płaceniu 9.05 funt angielski w żądaniu 26,10 w płaceniu 26.00 rubel złoty w żądaniu 4,90 w płaceniu 4,83; marka niemiecka w żądaniu 1,51 w płaceniu 1,50, za 100 franków fr. w żądaniu 35.00 w płaceniu 34,90

Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5,29 i 5.28 funty angielskie po 25. 93

Czy jesteś członkiem
L.O.P.P.?

Ohydne kłamstwo o tajnym układzie między Watykanem a Rzymem

Miasto Watykańskie 16.10. „Osservatore Romano" potępia w słowach niezmiernie ostrych ostatnie wystąpienie francuskiego dziennika komunistycznego „Humanite", który pozwolił sobie na podłą insynuację jakoby Papież zawarł z rządem włoskim tajny układ w celu finansowania wojny, stawiając do dyspozycji wszelk. swe zasoby i przeznaczając je na zakup materjałów wojennych. Nędzne to kłamstwo jest tak absurdalne i tak wielkie, że nie trzeba tłumaczyć, iż źródłem jego jest niepowodzenie wszelkich dotychczasowych fałszów skierowywanych przez sekciarską prasę antykatolicką przeciw Stolicy św.

W zakończeniu zasłużonej odprawy „Osservatore Romano" pisze: „Ludzie ci, zdolni dziś, podobnie jak wczoraj i jak zawsze rozpętać dla triumfu własnych idei rzezie rewolucji, zdolni w imię pacyfizmu protestować przeciw wojnie italo- abisyńskiej, a jednocześnie wszelkiemi sposobami podsycać jak najbardziej nieszczęsny konflikt, powinni już byli przekonać się, jak próżnem było kaleczyć i przekręcać oświadczenia papieskie w swoich dziennikach i że prawda jaśnieje mimo wszystko ukazując w Namiestniku Chrystusowym jedynego prawdziwego opiekuna i strażnika pokoju i sprawiedliwości. Do nie potrzebnego przeto oszustwa zmierzało kłamstwo i kalumnją jest pomawianie Papieża, jakoby finansował wojnę. Nienawiść sekciarstwa traci nad sobą panowanie i zwykła jej zła wola staje się obłędem. Zwracamy na to uwagę sumienia społecznego".

—o:O:o—

Najwyższy czas
abyś zdecydował(a) się na kupno
Losu w KOLEKTURZE
Władysława CIANCIARY
Łódź, Piotrkowska 91, tel. 244-84
Ciągnienie za 2 dni.

Niebezpieczny opryszek
ma na sumieniu szereg napadów.

Tomaszów Mazowiecki, 16. 10. Dowiadujemy się obecnie dalszych szczegółów w związku z zatrzymaniem przez policję tomaszowską niebezpiecznego złodzieja i opryszka Knappa zam. we wsi Ludwików pod Tomaszowem. Jak się okazuje Knapp nie jest zwykłym złodziejem a na terenie powiatów piotrkowskiego, brzezińskiego i opoczyńskiego uchodził on za jednego

z groźniejszych przestępców.

Knapp między innemi ma na swem sumieniu usiłowanie zabójstwa policjanta, strzały do administratora dóbr hrabiego Ostrowskiego, p. A. Lubowieckiego, bandycki napad na gajówkę pod Tomaszowem, liczne kradzieże dokonywane z bronią w ręku oraz cały szereg innych przestępstw.

Decyzją władz sądowych Knapp osadzony został w więzieniu okręgowem w Piotrkowie Tryb.

Dramat wędrującego staruszka.
Trup na drodze.

Z Sosnowca donoszą:

Onegdaj znaleziono na drodze za wsią Ożarowice zwłoki jakiegoś staruszka, bardzo nędznie ubranego.

O znalezieniu zwłok zawiadomiono posterunek policji oraz lekarza, który przybywszy na miejsce stwierdził, że zgon nastąpił wskutek wycieńczenia organizmu.

Z dowodów, notatek, znalezionych przy zwłokach policja ustaliła, że zmarłym staruszkiem był 74-letni Józef Wojciechowski, urodzony we wsi Podgórzyce, gminy Tum, pow. Łęczyckiego.

Przy zwłokach Wojciechowskiego znaleziono węzełek, w którym były przyrządy służące do strojenia

różnych instrumentów muzycznych.

Wskazuje to na to, że staruszek był wędrownym stroicielem instrumentów i w poszukiw. zarobku przybył aż do Zagłębia. Męcząca wędrówka i brak środków do życia spowodowały śmierć starca.

Zwłoki starca umieszczono w kostnicy.

Pieniądze, albo podpalamy!
Przykre zajście na tle niewypłacania zarobków.

Z Mysłowic donoszą:

Robotnicy, zatrudnieni przy regulacji Przemszy w Mysłowicach, zarabiali miesięcznie zaledwie około 70 zł. Mimo to kierownictwo robót z wypłatą od pewnego czasu zalegało. Wreszcie na skutek nalegań robotników kierownictwo przyrzekło, że wypłata będzie uskuteczniona na zgóry ustalony dzień. Równocześnie miały być uregulowane ostatecznie

wszelkie zaległości.

Tymczasem, gdy robotnicy zjawili się w oznaczonym terminie po swe należności oświadczono im, że nie zdążono jeszcze dokończyć obliczenia i, że pozatem brak jest wogóle gotówki. Po otrzymaniu takiej odpowiedzi rozgoryczeni robotnicy oświadczyli, że nie ruszą się prędzej z przed biura kierownictwa, póty nie otrzymają pieniędzy. Na to jeden z kierowników miał oświadczyć ironicznie, że mogą czekać jak długo im się podoba.

Podrażnieni tem robotnicy w odpowiedzi na to, zagrozili urzędnikom i kierownikom, że nie wypuszczą ich wobec tego z biura. Ponieważ i ta groźba nie poskutkowała, robotnicy, do których dołączył się również

wielki tłum ludzi,

razem około 500 osób, otoczyli budynek kierownictwa, grożąc, że, o ile kierownik natychmiast nie zadzwoni do Katowic po pieniądze, to oni podpalą budynek wraz z kierownikami i urzędnikami.

Wobec tego kierownictwo zawiadomiło o tem policję, która jednak była bezsilna wobec tłumu. To też za poradą policji zadzwoniono do Katowic po pieniądze, które też wkrótce przysłano. Po zlikwidowaniu tego zajścia robotnikom wypłacono całą należność.

Przywódców zaś zajścia z niejakim Kulą na czele, zwolniono z miejsca z pracy. Zajście to w kołach robotniczych było długo i szeroko komentowane.

DESPERACKI CZYN
KIEROWNIKA BIURA PODRÓŻY

Sosnowiec 16.10. Wieczorem w Sosnowcu popełnił samobójstwo kierownik miejscowego oddziału biura podróży „Orbis" 35-letni Józef Biernat, zam. przy ul. Jagiellońskiej 5

Wieczorem, około godziny 18 Biernat zastrzelił się z rewolweru. Położył się na kanapie i przystawiwszy rewolwer do skroni, pociągnął za kurek. Śmierć nstąpiła momentalnie.

W czasie zamachu żona samobójcy znajdowała się na mieście, a służąca również opuściła na chwilę mieszkanie. W mieszkaniu pozostał jedynie 7-letni chory syn Biernatów, który słysząc strzał, począł głośno krzyczeć.

Za chwilę wpadli do mieszkania zaalarmowani sąsiedzi, a wkrótce przybiegła służąca.

Zalarmowano policję, która przeprowadziła wstępne dochodzenia i znalazła w mieszkaniu list samobójcy, zaadresowany do żony, który otwarto przy adresatce i przeczytano. List ten wyjaśnia, do pewnego stopnia powód samobójstwa. Tragicznie zmarły bowiem pisze, że trudności finansowe skłoniły go do tego kroku. —„Nie mogłem dłużej walczyć z trudnościami— pisze w liście —i dlatego odebrałem sobie życie".

W końcu listu żegna się z żoną i dziećkiem, prosząc ich o przebaczenie.

List dość obszerny, tchnie krańcowym pesymizmem i rezygnacją i jak widać, napisany został na kilka dni przed śmiercią. Dowodzi to również, że Biernat już oddawna nosił się z zamiarem samobójstwa.

W związku z tragiczną śmiercią Biernata, która w Sosnowcu, gdzie był ogólnie znany wywołała olbrzymie poruszenie.

Trzeba jeszcze dodać że niespodziewana śmierć Biernata wywarła na żonie jego wstrząsające wrażenie. Kobieta mdlała, nie chcąc uwierzyć w strasną prawdę. Zmarły nie chcąc jej martwić, nigdy nie wtajemniczał jej w stan swoich interesów, to też samobójstwo męża poprostu ogłuszyło ją.

Lekarz - dentysta
FR. BIERŹWIŃSKA
Przejazd 19 (Kilińskiego 93
Telefon 226-19.
godziny przyjęć 9—12, 3—8.

34-ta LOTERJA PAŃSTWOWA
daje oprócz dotychczasowych dużych wygranych w pierwszych 3 klasach jeszcze
w każdym dniu **1 wygraną zł. 25,000,—**
a w IV klasie w każdym dniu **1 wygraną po Zł. 30,000,-**
przeto polecamy nasze szczęśliwe losy do 34-ej Loterji
TEODOR KURZWEG Łódź, ul. Główna 1

Dźwiękowe Kino
DOM LUDOWY
Przejazd 34
Od wtorku dn. 15 bm. Dicke Moore i Betty Graham w potężnym dramacie p. t. **PIEŚŃ SERCA** NAD PROGRAM: Tygodnik P.A.T. i farsa
UWAGA: W przerwach koncert najlepszego „Zespołu Łodzian" nagrodzonego trzykrotnie I-szą nagrodą. Początek koncertów: W soboty niedziele i święta o g. 3.30, 5.30, 7·30 i 9.30. W dnie powszednie o godz. 5.30, 7,30 i 9,30 Początek seansów: w dnie powszednie o godz. 4 po poł. W soboty, niedziele i święta poranki o godz. 12 w poł. Ceny miejsc im. 80 gr., II- 54 gr., III-40 gr., balkon 70 groszy. Na pierwszy seans po 40 i 25 gr. Na poranki wszystkie miejsca po 25 gr.

Urzędnik zdradził służbową tajemnicę
Kahanego osadzono w areszcie.

Tomaszów Mazowiecki, 16. 10. Na polecenie Urzędu Śledczego w Łodzi, przed kilku tygodniami aresztowani zostali w Tomaszowie handlarze bawełną: Mozelsztajn i bracia Tuszyńscy. Pozostawało to w związku z toczącem się na terenie Łodzi śledztwem w sprawie wykrytej

afery bawełnianej.

W krótki czas po aresztowaniu Mozelsztajna nastąpiło w Tomaszowie sensacyjne aresztowanie zatrudnionego w Zarządzie Miejskim w Wydziale Meldunkowym w charakterze nadetatowego urzędnika Kahane. Okazało się, że Kahane wykorzystawszy fakt zbierania przez Urząd Śledczy z Łodzi pewnych danych tyczących Mozelsztajna w wydziale meldunkowym Zarządu Miejskiego m. Tomaszowa, nadużywając pokładanego w nim zaufania, uprzedził o mającem nastąpić aresztowaniu swego współwyznawcę, wskutek czego, gdyby nie natychmiastowe aresztowanie mógłby on na czas się ukryć i

ujść sprawiedliwości.

Gdy okazało się, że Mozelsztajn został przez kogoś uprzedzony co do swego aresztowania przesłuchano kierownika Wydziału Meldunkowego p. R. Woźnia ka, przeciwko któremu skierowane były poszlaki, że wydał tajemnicę zainteresowanemu, okazało się jednak, że kierownik wydziału w danym wypadku nie ponosił żadnej winy, a Kahane właściwie sam się zdradził, gdy bowiem kierownik wydziału zebrał urzędników i oświadczył im że wie kto dopuścił się czynu karygodnego, Kahane pobladł i omal nie zemdlał. Wzięty w krzyżowy ogień pytań przyznał się wreszcie w Komisarjacie P. P.

do wydania tajemnicy

i uprzedzenia Mozelsztajna.

Kahane został natychmiast zwolniony z posady w Zarządzie Miejskim, sprawa zaś jego przekazana została do dyspozycji władz sądowych. Grozi mu kara do pięciu lat więzienia.

—oOo—

Kradzież... z wolnej stopy.
Nieudany występ notorycznego złodziejaszka.

ŁÓDŹ 16 października. Ubiegłej nocy został pochwycony na usiłowaniu kradzieży mieszkaniowej niejaki Izrael Kahane, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Masarskiej 11.

W czasie badania personalji ujętego złodzieja wyszły na jaw sensacyjne rzeczy. Jak się okazuje Kahane przed kilku zaledwie dniami stawał przed sądem jako podejrzany o dokonanie kradzieży z włamaniem. Skazany też został na jeden rok więzienia.

Ponieważ obrońca skazanego zapowiedział apelację i złożył kaucję Kahane pozostawiony został na wolnej stopie.

I oto ubiegłej nocy pochwycono go na usiłowaniu dokonania nowego przestępstwa. Izrael Kahane osadzony został w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

—o:O:o—

BOCIAN NA ULICY.
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 16 października. Wczoraj późnym wieczorem na ul. Zachodniej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 20-letni Stefan Gapiński, zamieszkały przy ul. Zawiszy 38. Poszkodowanemu, który odniósł ogólne obrażenia ciała udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego

— Na ul. Zakątnej urodziła dziecko 22-letnia Marjanna Tomczak, niewiadomego miejsca zamieszkania. Matkę wraz z noworodkiem przewieziono karetką miejskiego pogotowia ratunkowego do szpitala im. dr. Sterlinga.

— Na ulicy Zielonej upadł i złamał nogę 72-letni Mojżesz Baran, zamieszkały w Rzgowie. Ofiarę wypadku przewieziono na kurację do szpitala.

— Na ulicy Sosnowej usiłował pozbawić się życia przez wypicie jakiejś nieznanej trucizny 32-letni Józef Grzegorczyk. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata na kurację do szpitala.

— W dniu wczorajszym, około godziny 8 wieczorem w domu przy ulicy Brzezińskiej 92 popełnił samobójstwo przez powieszenie się na płocie okalającym tę posesję 62-letni Edward Sobieraj, zamieszkały w tymże domu przy dzieciach. Wisielca natychmiast odcięto z pętli i zawezwano pogotowie ratunkowe Czerwonego Krzyża, które go lekarz stwierdził już tylko zgon denata. Zwłoki Sobieraja zabezpieczone zostały przez policję do czasu zejścia komisji sądowo - lekarskiej.

Przyczyną samobójstwa starca był rozstrój nerwowy.

— W mieszkaniu własnem przy ulicy Lubelskiej 12 będąc pijany usiłował pozbawić się życia przez podcięcie brzytwą żył u rąk Roman Ogiński. Rany okazały się na szczęście lekkie, to też lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża pozostawił desperata na miejscu.

Kradzież w centrum miasta.

ŁÓDŹ. 16 października. Ubiegłej nocy dokonano zuchwałego włamania do mieszkania Moszka Abramowicza, przy ulicy Piotrkowskiej 123. Włamywacze dosłownie ogołocili mieszkanie Abramowiczów, zabierając biżuterję, platery stołowe, garderobę, pościel itp. rzeczy na łączną sumę około 5.000 zł.

Ślady włamania spostrzegli domownicy dziś nad ranem i zaalarmowali policję która wszczęła dochodzenie.

Również ubiegłej nocy dokonano włamania, na szkodę Icka Szatana zamieszkałego przy ul. Kilińskiego 60. Łupem złoczyńców padły futra i garderoba wartości ponad 2 tysiące zł

Zdarzenia i wypadki.

(—) Minister skarbu inż. Kwiatkowski wygłosił wczoraj przemówienie przez radjo w którem podkreślił, że rząd wszelkiemi siłami dążyć będzie do opanowania deficytu budżetowego i podniesienia zdolności konsumpcyjnej wsi, jak również do usunięcia przerostów biurokracji.

(—) Cesarz Haile Selassie wezwał abunę (głowę kościoła abisyńskiego) do ogłoszenia wojny świętej przeciwko najeźdźcom

(—) Poseł abisyński w Paryżu Havariate oświadczył prasie, że Abisynja gotowa jest do 15 lat wojny.

(—) Wybory do parlamentu w Kanadzie przyniosły klęskę konserwatystom.

(—) Kawalerja bolszewicka ostrzeliwała mandżurskie patrole na granicy mandżursko - sowieckiej.

(—) Deficyt bilansu handlowego Włoch wynosi za 9 miesięcy roku bm. blisko 2 miljardy lirów.

(—) Starostwo grodzkie wysłało komisję na miasto, która za sprzedaż chleba ciemnego będzie sporządzała protokóły.

(—) W procesie o przemyt ludzi do Rosji Sąd Okręgowy przesłuchał świadka kapitana Medyńskiego i szereg przytrzymanych na granicy uciekinierów. Świadek Izrael Kornberg został aresztowany na sali sądowej za fałszywe zeznania.

(—) Do faktów nienotowanych w dziejach parlamentarnych należy przybycie w dniu wczorajszym p. Prezydenta Rzplitej do sejmu i złożenie wizyty marszałkowi sejmu i marszałkowi senatu.

(—) Związek zawodowy włókniarzy zwołał na dzień 27 bm. konferencję delegatów na której zapadnie decyzja w sprawie akcji o podwyżkę płac.

(—) Generał brygady Miller, dowódca 4-ej grupy artylerji w Łodzi, przeniesiony został wczoraj na stanowisko komendanta centrum wyszkolenia artylerji w Toruniu.

(—) Wczoraj prez. Glazek dokonał uroczystego przekazania resortów trzem wiceprezydentom miasta. Wiceprezydent Godlewski objął nadzór nad wydziałami budownictwa, przedsiębiorstw miejskich, plantacyj miejskich, gazowni oraz nad przedsiębiorstwem „Kanalizacja i Wodociągi".

Wiceprezydentowi Kozłowskiemu przydzielono: wydział gospodarczy, biuro ksiąg stałej ludności, biuro wojskowe, urząd meldunkowy, urząd przemysłowy oraz sprawy organizacyjne.

Wiceprezydent Pączek obejmie resztę agend miejskich.

—o:O:o—

Chłodne noce.
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 16 października. Dziś o godzinie 9 rano temperatura wynosiła 10 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 2 stopnie powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie — 759.2 milimetra. Tendencja barometryczna — stan stały ciśnienia.

Słabe wiatry zachodnie i południowo - zachodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o przejściowem zachmurzeniu. Skłonność do deszczu.

—o:O:o—

PLACE sprzedaje Dwór Stoki w święta i codziennie Dojazd 4 i 10. Elektryczność kościół i szkoła tanio.

Tylko zł. 2, 50 gr.
miesięcznie
kosztuje abonament „ECHA"
z odnoszeniem do domu
Prenumeratę zamawiać można od każdego dnia miesiąca.
Adres:
Żwirki 2 (Karola) lub tel. 102-28,
lub Piotrkowska 11, tel. 102-29.
Przy odbiorze w administracji Żwirki 1 (Karola) lub Piotrkowska 11 prenumerata wynosi tylko 2 zł. 10 gr.

KOMUNIKAT
Polskiego Biura Podróży „ORBIS"
w Łodzi, Piotrkowska 65.
Wycieczka turystyczna
do Budapesztu i Wiednia
Cena zł. 195,— obejmuje wszystkie świadczenia
Wycieczki **do BRUKSELI**
Wyjazd 19. X., 26. X. 1935 r.
Wycieczki morskie
do SZTOKHOLMU
Wyjazd z Gdyni 29. X. 35 r.
Przejazdy ulgowe do KRAKOWA
Bilety ulgowe na koleje zagraniczne
KARTY OKRĘTOWE i Bilety LOTNICZE
Bilety do wagonów sypialnych
Informacje i zapisy w P. B. P. „ORBIS" oddz. w Łodzi

ŻYCIE ZGIERZA

„Młody Las" w Zgierzu.

Znakomita ta sztuka w 4 aktach Jana Adolfa Hertza ukaże się po raz pierwszy w naszem mieście w wykonaniu Koła Absolwentów Państwowej Szkoły Handlowej.

Sztukę tę wyreżyserowaną przez Józefa Burskiego, b. dyr. Teatru Ludowego w Łodzi ujrzymy w sobotę o godz. 20 w sali Tow. Śpiew. „Lutnia" ul. Łęczycka 2 w wykonaniu znanej sekcji dramatycznej Koła Absolwentów PSM. w Zgierzu.

W WALCE Z ANALFABETYZMEM.

Wzorem roku ubiegłego w szkole powszechnej Nr. 7 przy ul. Piątkowskiej zostanie utworzony bezpłatny kurs wieczorowy dla analfabetów. Zapisy przyjmowane są dzisiaj i jutro od godz. 19 do 21 w lokalu szkoły.

Korzystając z życzliwości nauczycielstwa, które bezinteresownie chce pracować, jak najwiecej kandydatów winno zapisać się, by zaczerpnąć wiadomości z tego dogodnego źródła.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO.

Przy Radzie Grodzkiej BBWR. w Zgierzu istnieje sekcja robotnicza, która posiada własną świetlicę bardzo dobrze urządzoną, czytelnię i radjo, które pozwala spędzać robotnikom wolne chwile w kulturalnem środowisku. Oprócz tego wygłaszane są w środy i soboty referaty i pogadanki na różne tematy aktualne. W bm. zostaną wygłoszone następujące referaty: dziś o godz. 19 „O faszyźmie" p. Filipowicza, sobota 19 III gawęda z cyklu „Udział Zgierza w walkach o niepodległość" p. Szymczaka, środa 23 „O Abisynji" p. Adamczyka, sobota 26 „POW." p. Michałowskiego i środa 30 „Młodzież w Rosji Sowieckiej" Filipowicza.

PRZED JUBILEUSZEM ZGIERSKIEJ STRAŻY POŻARNEJ.

Zgierska Straż Pożarna obchodzić będzie dnia 15 listopada br. 60-lecie swego istnienia. Komitet obywatelski uroczystości przygotował już odezwę do mieszkańców Zgierza w której podkreślając sprawność i przygotowanie strażaków, apeluje do składania ofiar na zakup przyrządów przeciwpożarowych, od których zawisła skuteczność ich walki z żywiołem.

KUPON NA **BEZPŁATNY BILET**
DO CYRKU STANIEWSKICH
w ŁODZI, na pl. przy ul. BANDURSKIEGO
Ważny w środę dnia 16.X. o 8.30 wiecz.
Okaziciel nin. kuponu w kasie cyrku otrzyma po wykupieniu 1 biletu za normalną opłatą drugi identyczny **Za DARMO.**

Historja się powtarza...

Klimat Etjopji

wystraszył zwycięskich Anglików.

Londyn w październiku.

Abisynja jest dziś na porządku dziennym: Anglicy wydają o niej książki — oryginalne i tłumaczone, dzienniki zapełniają niemi szpalty, zapominając, że są inne jeszcze rzeczy poza Abisynją, które zainteresować mogą czytelnika; czasopisma i miesięczniki poświęcają im długie studja.

Przedewszystkiem czasopismo „Sphere" drukuje serje artykułów pióra rozgłośnej podróżniczki Rosity Forbes, a także zwróciło się do generała sir Jerzego Mac Munn, by przypomnieć fazy kampanji 1867 r., która zaprowadziła Anglików wgłąb Abisynji.

Wtargnięcie Anglji do Abisynji datuje się od roku 1848— a było wtargnięciem

handlowem i pokojowem,

które Anglja zawdzięczała swemu konsulowi Plowden w obwodzie Massaui. Tenże konsul Plowden w roku 1855 odwiedził szczęśliwego wojaka abisyńskiego, który pod imieniem Teodora, nadawszy sobie tytuł cesarza, zamknął się w fortecy Magdalla, otoczonej zawrotnemi przepaściami. Cesarz megaloman skorzystał z tej wizyty, by żądać dostawy broni.

Anglja wracała do sił po wojnie Krymskiej. Nieukończony jeszcze kanał Suezki nie dozwalał jeszcze na przejazd większych statków. Rząd angielski niezdecydowany co do dalszej linji postępowania wysłał do Magdalli konsula Camerona. Teodor, niezadowolony z odroczenia, uwięził Anglika i sześćdziesięciu białych, w tem misję, złożoną z trzech oficerów brytyjskich.

Rząd angielski wobec tego zdecydował się na ekspedycję karną i sprawę tę powierzył słynnemu sir Robertowi Napier, głównodowodzącemu armją Bombaju. Dano mu brygadę z Bengaju, kilka pułków armji Bombaju, pięć brytyjskich i cztery baterje.

Kadry i żołnierze świetnie zaznajomieni byli z wojną kolonjalną i z Zuli do Massaui transport odbył się zadowalająco. Zula odległa jest na 640 kilometrów od Massaui ścieżkami i drogami dla mułów, wśród skał i urwisk, ekspedycja angielska dostała się na wyżyny do wysokości 3500 metrów.

Brakowało wody,

lecz radzono sobie wiercenieni studni. Wyprawa zorganizowana była wzorowo: pionierzy, saperzy, eskorta, forpoczty, armja — pięć korpusów kawalerji, trzeci pułk dragonów i cztery pułki piechoty. Artylerja: dwie baterje górskie, rozebrane działa przenoszone na słoniach.

„Po drodze— opisuje generał Mac Munn— szczepy traktowane były wspaniale, a prowincje opłacane sowicie. Dość, że na przestrzeni 640 kilometrów nie daliśmy jednego strzału.

Pochód wojsk — ciągnie gen. Mac Munn— rozpoczął się w styczniu. Na początku kwietnia dostaliśmy się na płaskowzgórze Delanka. Wdole przepływa Baszilo, o tysiące stóp wyżej położona jest Magdalla. Pod sklepieniem skał znajdują się dwa płaskowzgórza. Na płaskowzgórzu Selassie znajdowała się armja Teodora na płaskowzgórzu Fahla—działa cesarza. Nasza oblegająca armja to drapała się wgórę, to opuszczała się wdół W pobliżu szczyt Abisyńczycy rzucili się na artylerję i konwoje. Rozgorzała walka na bagnety przeciwko łukom i szablom. Odepchnęliśmy Abisyńczyków, którzy ponieśli ciężkie straty i znikneli nam z oczu. Taki był koniec

Nazajutrz zrana Anglicy dostali się na zbocza Magdalli Zastali tam tylko kilku żołnierzy i trupa Teodora, który nie chciał przeżyć swej porażki.

Uwolnieni jeńcy europejscy byli świadkami kaźni 300 Abisyńczyków. Lord Napier po przezwyciężeniu tych trudności, co poprzednio, odbył powrotną drogę. Straszliwy klimat i góry wystraszyły zwycięzców, mimo, że ze strony angielskiej było tylko kilku zabitych i około pięćdziesięciu rannych. Wybito na pamiątkę wyprawy medal. Jak utrzymuje „Sphere", jest może jeszcze kilku weteranów, których zdobią te medale

Bull.

—:o:—

Hindus zamordował dwie kobiety

PONURE ODKRYCIE W JARZE.

Przed kilku dniami znaleziono w głębi jaru, w Moffat, koło angielskiego miasta Edynburga, poćwiartowane zwłoki ludzkie, zawinięte w 30 małych paczek Jedne części ciała zawinięte były w papier, inne w płótno, niektóre w płótno z poszewki. Profesor John Glaister, który zbadał znalezione części ciała stwierdził, że należą one niewątpliwie do kobiet, chociaż brakowały wszystkie te części, które charakteryzują płeć.

Policja zaczęła szukać wszystkich zaginionych kobiet. Jak zwyczajnie, odkryto rozliczne śady. Ale jeden z nich zwrócił specjalną uwagę policji: chodziło o żonę pewnego lekarza, zamieszkałego w Lancaster która zniknęła bez śladu jednocześnie z boną, służącą u doktora, dwudziestoletnią dziewczyną. Lekarzem tym był Hindus doktor Buck Ruxton, którego przesłuchano kilkakrotnie w związku z temi tajemniczemi sprawami. Detektywi przesłuchiwali go onegdaj przez całą noc, pozwalając mu jednak w dzień odbywać swoją praktykę lekarską.

Ale dopiero nazajutrz po owej nocy doktora aresztowano pod zarzutem zamordowania swojej bony, Mary Jane Rogerson. Doktor Ruxton jest Hindusem, religji mahometańskiej. Pochodzi z ojca Hindusa i matki Francuski. Poślubił on Angielkę ze Szkocji z którą ma troje dzieci obecnie liczących 6, 4 i 2 lata. Dzieci oddano pod opiekę sąsiadom doktora.

Już w czasie pierwszego badania poćwiartowanych zwłok zauważono, że tego trudnego dzieła musiał dokonać jakiś człowiek, doskonale znający anatomję. Kiedy więc stwierdzono, że żona i bona doktora Ruxtona zniknęły bez śladu, powzięto odrazu podejrzenie że sprawcą morderstw jest lekarz hindus ki. Z dotychczasowego przebiegu śledztwa wynika że doktor Ruxton zamordował i poćwiartował zwłoki swojej żony i swojej 20-letniej bony. Szczegóły tego sensacyjnego morderstwa trzymane są dotąd w tajemnicy.

—ooo—

Sportowiec.

Praktyczny grubasek.

GNIJĄCE GÓRY ZIARNA

Gospodarka zbożowa w Sowietach.

„Prawda" donosi, że w centrali zbożowej w Raganecku (w okręgu Azowsko-czarnomorskim) zsypane są całe góry ziarna niczem nie zabezpieczonego przed wpływami atmosferycznemi i złożonego wprost na ziemi. Zboże to w warstwach górnych po deszczach wrześniowych kiełkuje, w warstwach dolnych gnije, tworząc jakąś nikomu nieprzydatną maź.

W szpichlerzach centrali spoczywa ponadto 485 tys. pudów ziarna (blisko 3760 ton), które w większej części (256 tys. pudów— jak podaje „Prawda") stanowią się pastwą rozmaitych szkodników. Nad temi zapasami czuwa jeden jedyny dozorca, to też po silnie zanieczyszczone, niezdatne do użytku zboże rozkradane jest workami.

Ciężko pracującemu rolnikowi odbiera się zboże, karze się go śmiercią za ukrywanie zbiorów lub kradzież ziarna po to, by, zboże to gniło i służyło pokarmem dla myszy i in. szkodników.

Oryginalne stroje londyńskich sprzedawców ulicznych.

Uliczni sprzedawcy londyńscy udają się jesienią na uroczyste nabożeństwo do kościoła Marji Magdaleny, ubrani w oryginalne stroje, które są całe wyszyte guzikami z perłowej masy.

ANTONI MARCZYŃSKI

NIEWOLNICA MAHARADŻY

66 POWIEŚĆ EGZOTYCZNA

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

W Kalkucie wysiedli pasażerowie statku „Orissa" wśród których był zeuropeizowany Hindus, miedzianowłosa europejka i profesor Rundstadsten, za którym celnik wysłał dyskretnie wywiadowcę.

Muni Kaleh otrzymał rozkaz śledzenia miedzianowłosej Polki, która jechała do swego brata.

Prof. Rundstadsten odnalazł zakonspirowanego przywódcę Hindusów, Lohar Barę.

Tam spotkał też pretendenta do tronu Birmy księcia Bahadura.

Hindus Prakasz, który wrócił z Europy, był siostrzeńcem Bahadura.

Bahadur chciał go namówić do walki z Anglją.

Zofja, uratowana spod auta przez oficerów angielskich, spędzała czas w ich towarzystwie.

Zaręczyła się z Robertem Wilkinsem i spędziła wskutek burzy noc w jego domu w towarzystwie rannego Prakasza.

Ojciec Wilkinsa był przeciwny zaręczynom.

Zosia postanowiła wyjechać do brata, nie mogąc się spotkać z Wilkinsem.

Razem z nią jechał tancerz Freddy Prado, który ją śledził z ramienia Rudstastena

* * *

Ta dziwna mgła, ozłocona promieniami zachodzącego słońca przepłynęła nad ciemną tonią kanału i na skrzydłach północnego wietrzyku płynęła lekko tuż przy ziemi ku pierwszej linji okopów wojsk sojuszniczych. Był to widok tak niezwykły, że turkosi powychylali głowy a wielu z nich wysunęło się nazewnątrz. Ta gęsta chmura zasłaniała ich przed strzałami nieprzyjaciół, którzy tymczasem również opuścili rowy, acz w zupełnie innych zamiarach Ta złotawa chmura stawała się coraz piękniejsza, bowiem słońce ozdobiło ją u szczytu tęczowym szlakiem tak, że grała akordem wszystkich barw.

— Na Allaha! — zawołał jakiś algierczyk, — Z takich właśnie cudnych puchów w raju proroka bę... będ... echechchcheechrrr... och! — zakrztusił się, zakaszlał długo, głęboko, zatrzepotał rękami i runął nawznak do rowu. A za nim słynęły tam pierwsze kosmyki złotej mgły.

Wzdłuż całej pierwszej linji pułku turkosów przebiegł odgłos kichania i kaszlu tak strasznego, że zdawał się rwać płuca na strzępy. Krztusząc się i wymiotując, nieszczęści afrykanie wyskakiwali z rowów, by uciec coprędzej przed potwornem niebezpieczeństwem, lecz ogarnięci mgłą, zdezorjentowani, napół oślepieni przez łzy cieknące im z oczu strumieniami, rozbiegli się na wszystkie strony. Kilkunastu przebiło się przez zdradziecką chmurę, dopadło kanału, przebrnęło go i w zabobonnym strachu padło na kolana na widok mnogiego zastępu nieznanych potworów! tymi potworami byli żołnierze w maskach gazowych, gotowi już do zwycięskiego marszu. Inni algierczycy gnali prosto wzdłuż swoich rowów strzeleckich i, skutkiem stosunkowo długiego przebywania na zagazowanym terenie, ginęli, jak muchy.

Z ogarniętych panika turkosów nikt nie próbował przetrzymać w rowach strzeleckich ataku śmiercionośnej chmury. Tacy śmiałkowie byli tylko na skrzydłach tego odcinka, wśród Kanadyjczyków, a zwłaszcza na drugiem skrzydle, wśród Francuzów. Nie ocalał z nich nikt. Znaleziono ich później skulonych, poskręcanych obryzganych krwią z pękniętych płuc.

Na prawo, czyli na wschód od „Małego Everestu", ale o półtora kilometra bliżej frontu znajdowały się zamaskowane pozycje ośmiu bateryj francuskich i czterech angielskich, w czem dwie z kalkuckiego pułku. Tych dwanaście bateryj w przewidywaniu ataku piechoty niemieckiej, rozpoczęło wściekły ogień zaporowy na linję kanału. Niemców powstrzymało to narazie, lecz chmury nie. Zwartą ławą sunęła naprzeciw ryczącej artylerji, cicha, nieubłagana, złowroga, mordercza. Dotarła do stanowisk dwunastu bateryj, które kolejno zaczęły milknąć. Konie przeżyły obsługę dział o kilka minut, potem tam również nastała cisza śmierci jak w leżących opodal okopach nieszczęsnych turkosów. Pierwsze dwie linje tych okopów wyłoniły się już z oparów zabójczej mgły i Batten śledzący przez lornetę przebiegł tragicznych wydarzeń ze szczytu „Małego Everestu" ujrzał tam piechotę nieprzyjacielską, idącą naprzód ławą, ale powoli, nieufnie.

— Walter, widzisz?! — ryknął, podając szkła przyjacielowi. — I ty chcesz pozwolić, żeby oni... Nie było rozkazu, co?! A ja mam teraz sztabowców wraz z ich rozkazami w... Kieruj stąd ogniem ja zajmę się resztą.

Wybiegł z „obserwatorjum", pognał nadół do baterji, która też za chwilę rzuciła pierwszą salwę i odrazu nieźle obramowała cel.

Oczywiście nawet najcelniejszy ogień jednej baterji nie byłby nigdy zatkał szerokiej na ośm kilometrów dziury, jaką w zwartym froncie sojuszników wyrwał pierwszy w dziejach wojny atak gazowy, niemniej jednak porucznik Batten zaawansował na komendanta tej baterji, a kapitan Torrance otrzymał zaszczytną misję „wskrzeszenia" dwóch bateryj, których cała obsługa wraz z końmi wyginęła do nogi.

Już nazajutrz, czyli dnia 23-go kwietnia przyjechała z Paryża komisja chemików. Jej przewodniczący Kling, dyrektor laboratorjum miejskiego w stolicy osobiście właził do ziemianek, w których znajdowano najwięcej trupów, osobiście przesłuchiwał ofiary, ataku a pod wieczór cała komisja zebrała się u stóp „Małego Everestu" na narade i zgodnie orzekła, że: primo, wczorajszy czyn Niemców jest pogwałceniem konwencji haskiej z roku 1899-go... secundo, wobec takiego stanu rzeczy sojusznicy nie mogą pozostać w yle, ale muszą coprędzej przystąpić do podobnego gwałcenia wymienionej konwencji... tertio gaz, jakiego Niemcy użyli wabi się chlor czyli poprostu CL-quarte chlor należy do rodziny gazów duszących, które wywołują nie tylko takie początkowe „odruchy", jakie tu zaobserwowano ale także „stany chorobowe", jakto: sinicę nieżyt śluzówek, niedodmę, rozedmę, martwicę płuc, zgorzel kończyn, zagęszczenie krwi i zapalenia powikłane.

Ustaliwszy tyle faktów, komisja jęła rozpytywać o drogę do najbliższej stacji kolejowej. Zanim jednak odjechała miała maleńką przeprawę z Battenem, który przysłuchiwał się jej obradom ukryty w pobliskiej ziemiance.

— Bardzo to pięknie, moi panowie, — rzekł, — ale co począć, jeśli Niemcom przyjdzie ochota jutro znów pogwałcić umowę haską? Jak bronić się przed gazami?

— Nad tem właśnie będziemy radzić w Paryżu.

— A my tymczasem mamy tutaj zdychać jak szczury po truciźnie?!

Z właściwym sobie temperamentem przymówił szpetnie panom z komisji.

— Pańskie nazwisko, poruczniku?!

— Batten, do usług. Ten sam Batten, który wczoraj powstrzymał pochód Niemców w głąb waszej ojczyzny! Gdyby nie ja, wynik tej wojny byłby już przesądzony!

W tej przechwałce było tyle racji, iż rzeczywiście losy wojny mogły się rozstrzygnąć wczoraj. Ale tylko w tym wypadku, gdyby Niemcy byli pchnęli w ten wyłom z dziesięć pułków jazdy. Tymczasem ich zaskoczył rezultat próbnego ataku gazowego i zupełnie nie wykorzystali owoców zwycięstwa, ograniczając się do zajęcia okopów po zniszczonej dywizji wojsk francuskich.

Następstwem lokalnego sukcesu Niemców było jednak groźne wybrzuszenie sie ich frontu w stronę „Małego Everestu". Od północy dzieliło go od wrogów nadal dziewięć kilometrów, od wschodu, niespełna dwa. Pomimo to dowództwo odcinka nie cofnęło baterji Battena na jakąś nową pozycję, zato na miejsce dwóch przetrzebionych bataljonów kanadyjskich przysłało cały pułk Szkotów.

— Acha, to znaczy, że liczą się z atakiem Niemców i chcą za wszelką cenę utrzymać ten punkt, — wnioskował żartobliwie Batten; — bo Szkoci przy natarciu są do luftu, ale tego, co trzymają, nie pozwolą sobie wydrzeć do — śmierci... przez wrodzone skąpstwo.

Żartował wciąż, lecz był to szubieniczny humor. W dalszych częściach długiego frontu bojowego żołnierze mieli słabe pojęcie o wypadkach z dnia 22-go kwietnia, zatajono przed nimi wiele szczegółów tej klęski, ale tutaj widziano naocznie skutki pierwszego ataku gazowego i strach przed jego powtórzeniem obezwładnił wszystkich. Przy lada podmuchu wiatru wypatrywano z przerażeniem złoto-zielonej chmury gazu i niemal każdej nocy powtarzały się fałszywe alarmy. Sojusznicy nie mieli dotychczas masek przeciwgazowych, a prymitywny środek ochrony, jaki zalecano „w ostatecznym razie" budził kpiny, niedowierzanie i gniew na nieudolność chemików. Bowiem recepta na ów środek brzmiała: „Związać parami rogi chustki, napełnić ją ziemią obficie zlaną moczem i przez tę zasłonę oddychać, przytknąwszy do niej usta, a równocześnie zaciskać szczelnie powieki". Batten osobiście „wyprodukował" kilka egzemplarzy takich „środków ochronnych" i porozsyłał je przyjaciołom z innych bateryj wraz z odpowiednio sprośną instrukcją.

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Poważnie zmniejszyła się frekwencja na dworcach kolejowych w Warszawie. Świadczą o tem cyfry sprzedaży biletów na dworcach warszawskich. W r. 1929 sprzedano na pociągi pośpieszne 524.000 biletów na pociągi dalekobieżne 4.5 miljona biletów i na podmiejskie 5 miljonów biletów. Razem sprzedano 10.119,700 biletów. W roku 1930 zmniejszyła się sprzedaż biletów na pociągi pośpieszne i dalekobieżne, wzrosła sprzedaż biletów na pociągi podmiejskie. Ogółem jednak sprzedano 10,521,000 biletów. W roku 1931 sprzedano ogółem 10,819.000 biletów i zanotowano zmniejszenie się frekwencji na pociągach pośpiesznych o 20 proc. Pierwszy większy spadek sprzedaży biletów dał się zauważyć w 1932 roku, kiedy na pośpieszne pociągi sprzedano tylko 188.000 biletów czyli trzy razy mniej, niż w roku 1929, a na pociągi dalekobieżne sprzedano 3 miljony biletów, czyli o 50 proc. mniej, niż przed trzema laty. Ogółem w tym roku sprzedano 7,4 miljona biletów. W roku 1933 dała się zaobserwować pewna poprawa. Wzrosła frekwencja na linjach podmiejskich i w pociągach dalekobieżnych. Ogółem sprzedano około 9 miljonów biletów. Frekwencja za rok 1934 nie jest jeszcze obliczona, ale z prowizorycznych danych wynika, że w roku tym frekwencja znowu się zmniejszyła.

* * *

W szpitalu Dzieciątka Jezus dokonano remontów w pawilonach 2, 3 i 7: obserwacyjnym, klinice wewnętrznej, klinice chirurgicznej, klinice położniczej, i klinice nieurologicznej oraz ambulatorjum szpitalu. W pawilonie I chirurgicznym dokonano kapitalnego remontu wraz z pewnemi przeróbkami celem usprawnienia tego pawilonu pod względem leczniczym. Przy malowaniu ścian w tym pawilonie odstąpiono od starego szablonu i pomalowano lokale różnemi kolorami.

* * *

Władze miejskie zapowiedziały reorganizację pomocy lekarskiej dla pracowników miejskich. Zapewniono pracowników, że pomoc lekarska nie będzie pogorszona i że sprawa ewentualnych zmian statutu organizacji tej pomocy będzie omówiona na wspólnej konferencji z przedstawicielami pracowników. Wobec tego, że dotąd nic nie słychać o nowym statucie organizacji pomocy lekarskiej, a od dłuższego czasu notowane jest pogarszanie świadczeń lekarskich, pracownicy miejscy zwołali dwie konferencje z udziałem przedstawicieli 13 związków zawodowych. Postanowiono skoordynować dalszą akcję i przedłożyć władzom miejskim własny projekt statutu.

* * *

W Ogrodzie Zoologicznym w Warszawie urodziła się małpa rezus. Jest to już druga małpka tego gatunku urodzona w warszawskiem Zoo. Wypadek ten jest b. rzadki, gdyż małpy nie rozmnażają się w niewoli.

KRATECZKI.

MALARZ W OPAŁACH

Pluskwy pana Zygmunta.

Aczkolwiek bardzo dbam o swe cenne zdrowie, to jednak chętniebym pojechał trochę do Abisynji. Poprostu szanującemu się człowiekowi nie wypada nie być w najsłynniejszym dzisiaj kraju, w mieście, którego nazwa jest na ustach całego świata. Taka Addis Abeba jest przecież popularniejsza niż Paryż. Gdy ktoś pożąda silnych wrażeń nie jedzie już na szczyt Mount Everest, lecz stara się dostać do Adui. Najmodniej jest obecnie mieć żonę Abisyńkę. Gdybym mógł, gdybym był kawalerem ożeniłbym się wyłącznie z Abisynką. Prowadziłbym ją na sznureczku na spacer i robiłbym konkietę aż miło.

Niestety. Nie mogę ożenić się z Abisynką, gdyż nie przewidując przed kilku laty popularności Abisynji, pośpieszyłem się i ożeniłem z „krajanką". Chyba, że wymaluję ją teraz na czarno, każe na wszelkie zapytanie odpowiadać: umba, humba, mumba — i będę bujał ludzi, że jest Abisynką.

Rozumiem zastrzeżenie czytelnika, że to wcale nie jest znowu taka szczególna zabawa. Rzeczywiście, nie jest. Ale w tych kiepskich czasach nie należy tak bardzo być wybrednym i przyjmować życie takiem, jakiem ono jest. Wiadomo: jak koszulka dziecka.

Ludzie narzekają na życie. Powiadają, że „nie warto żyć, że życie nie jest nic warte", że „do luftu z takiem życiem" itp. a jednocześnie trzymają się tego głupawego życia kurczowo, z uporem godnym lepszej sprawy. Pilnują swego zdrowia, z byle katarem kładą się do łóżeczka, aby się broń Boże nie zaziębić, pokłuty szpilką paluszek owija ją starannie bandażem itd.

Gdzie konsekwencja, panowie? Jeśli życie jest takie szmatławe, jak mówicie to machnąć na nie ręką i z założonemi rękami czekać co los przyniesie.

Jeśli ludzie tak nie postępują to tylko dlatego, że w gruncie rzeczy życie nie jest wcale takie złe. Trzeba tylko umieć pod nie podejść, a okaże się, że dopóki winnice rodzą winogrona na koniak, dopóki ciągle podrastają nowe, młode dziewczątka, dopóki jesiotry płodzą kawior a stare węgorze młode, delikatne w smaku węgorzyki, to życie jest wcale, ale to wcale przyjemne.

Naturalnie jeżeli starszy pan ma katar żołądka, jeśli młody cherlaczek po rakach dostaje wysypki, jeśli jeden i drugi po wypiciu trzech wódek mają następnie przez trzy tygodnie t. zw. „zagagę", to rzeczywiście życie dla nich nie jest piękne. Ale, dla ludzi o mocnych żołądkach, mocnych głowach i żelaznej wytrzymałości na bezsenność — życie jest zupełnie przyjemne, miłe i zabawne.

CZYJ OBOWIĄZEK?

Zygmunt Stankiewicz z ulicy Nowo Zarzewskiej postanowił wyremontować mieszkanie. W tym celu wezwał malarza Jana Barankiewicza z którym umówił się w przedmiocie wymalowania mieszkanka „na cacko".

Malarz, jak to malarz, powolutku i spokojniutko wziął się do roboty i po tygodniu remont był gotów.

Stankiewicz przyszedł bejrzeć robotę i wypłacić Barankiewiczowi pieniądze. Gdy jednak na ścianie zobaczył spacerujące pluskwy, zwymyślał szpetnie malarza, malarz zaś tłumaczył się, że on jest od malowania a nie od tępienia robactwa.

Od słowa do słowa. Stankiewicz złapał Barankiewicza za kołnierz, trzepnął go przez główkę i spuścił gościa ze schodów.

Sąd Grodzki skazał Zygmunta Stankiewicza na 100 złotych grzywny lub 2 tygodnie aresztu.

I remontuj człowieku mieszkanie!

Jerzy Krzecki.

Liszaj na twarzy

wtrącił fryzjera w nieszczęście.

Z Bydgoszczy donoszą:

Popełnił samobójstwo przez powieszenie się 53-letni fryzjer Stefan Koterski zamieszkały przy ul. Podwale 13. Przywołany lekarz stwierdził śmierć denata. Szczegóły rozpaczliwego kroku fryzjera są następujące:

Koterski już od pięciu miesięcy był bez pracy, wskutek czego zadłużał się coraz bardziej i znalazł się wkońcu w bardzo trudnych warunkach życiowych. Główna przyczyna nieotrzymania pracy był liszaj, jaki od szeregu miesięcy wystąpił

na jego twarzy.

Nieszczęśliwy fryzjer przejął się tem tak bardzo, że w swej bezgranicznej rozpaczy postanowił zakończyć życie.

Rano gospodyni, Julja Gedicka, u której Koterski mieszkał w charakterze sublokatora, jak zwykle zamierzała zanieść śniadanie swemu sublokatorowi, lecz na energiczne jej pukanie nikt się nie odezwał. Gospodyni odrazu przypuszczała, że zaszło coś złego i zawiadomiła policję. Po otwarciu przez ślusarza drzwi, oczom wchodzących do pokoju przedstawił się przykry widok. Na sznurku, przymocowanym do zawiasów od drzwi, w pozycji siedzącej znajdował się samobójca bez jakichkolwiek znaków życia. Na stole leżały **trzy listy**, napisane przez Koterskiego krótko przed śmiercią. Jeden z listów adresowany był do gospodyni, drugi do brata swego a trzeci do prezesa Związku Pomocników Fryzjerskich. W ostatnim tym liście Koterski przeprasza związek za swój czyn i życzy dalszej owocnej pracy dla dobra związku.

Właściciel straganu w karty przegrał 8 tysięcy dolarów.

Z Wilna donoszą:

Nachman to człowiek w sile wieku. Ukończył dopiero 40 wiosen. Przez szereg lat był właścicielem straganu, gdzie sprzedawał margarynę i masło. Był zresztą czemś w rodzaju fabrykanta: fabrykował masło z margaryny, co mu dawało wcale

pokaźne zyski.

Prócz żony, czworga dzieci oraz straganu miał Nachman jeszcze jedną „słabostkę" — grywał w karty i to z zapałem, z rozmachem, nie jak straganiarz, lecz conajmniej jak dyrektor kartelu monopolowego!

Druga połowa Nachmana, osoba oszczędna i przezorna, znając słabość swego małżonka, trzymała go w karbach dyscypliny. Stragan przepisała na swoje nazwisko, zaś pieniądze przechowywała w jej wiadomem tylko ukryciu.

Lecz Nachman nie wytrzymał tego rygoru. Przed kilku dniami pokryjomu zabrał żonie wszystkie oszczędności i w ciągu paru dni przegrał w karty okrągłą sumkę

8 tysięcy dolarów.

Po kilkunocnych zmaganiach się z fortuną, Nachman, widząc, że wszystko przepadło, postanowił zmychnąć z Wilna. Czmychnął też.

—:O:—

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 21 października wieczorem:

RASZYN.

15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Muzyka lekka z płyt
16.00 Lekcja języka niemieckiego
16.15 Tercety wokalne i pieśni
16.45 „Miłość i brydż" — skecz
17.00 Pogadanka z Katowic
17.15 Minuta poezji
17.20 Koncert z Krakowa
17.45 Pogadanka z Krakowa
17.55 L. Różycki: Kwintet fortepianowy c-moll op. 35
18.25 Wiersze dla dzieci — wygłosi Juljan Tuwim
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.00 Skrzynka rolnicza
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Audycja żołnierska
20.30 Muzyka z płyt
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Recital skrzypcowy Zdz. Roesnera
21.30 Wieczór literacki z Wilna
22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Muzyka z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.25 Muzyka z płyt
18.30 Pogadanka dla dzieci: „Pamiętnik kota" — w opracowaniu D. Malejówny
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Pieśni polskie z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

WTOREK, dnia 22 października.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny
7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Audycja dla szkół
12.35 Zespół salonowy Pawła Rytla
13.25 Chwilka dla kobiet
13.30 Z rynku pracy
13.35 Przerwa
15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Muzyka z płyt
16.00 Skrzynka P. K. O.
16.15 Koncert zespołu Z. Grossmana
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 Ze świata wielkich i drobnych wynalazków
17.15 Koncert w wykonaniu orkiestry P. R.
17.50 Skrzynka językowa
18.00 Recital fortepianowy Włodzimierza Trockiego
18.30 „Warszawa w literaturze i anegdocie" (Przedmieście Wola) — szkic liter.
18.45 Muzyka z płyt
19.00 Wiadomości rolnicze
19.10 Program na dzień następny
19.18 Koncert reklamowy
19.30 Wiadomości sportowe lokalne
19.35 Wiadomości sportowe ogólne
19.45 Pogadanka aktualna
19.55 Przerwa
19.58 Koncert europejski z Wiednia
22.05 Dziennik wieczorny
22.15 Obrazki z Polski współczesnej
22.20 Fragmenty z dramatu muzycznego — „Złoto Renu"
22.45 „Europejczyk się bawi" — felieton
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05 Muzyka taneczna
23.30—23.45 Polska poetka Italji (Marja Konopnicka) — odczyt w języku włoskim

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.35 Nowości na płytach
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Rozmowy z radjosłuchaczami — przeprowadzi red. J. Piotrowski
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Duety operowe z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Wiadomości sportowe lokalne
22.20 Łódzkie minuty literackie: „Żywe stronice" — utwory M. Brauna. Recytuje Henryk Szletyński
22.35 Muzyka lekka z płyt

Z POLSKIEGO TOW. TURYSTYCZNO - KRAJOZNAWCZEGO.

W dniach od 1—3 listopada odbędzie się wycieczka do Krakowa i na Sowiniec.

Koszt wycieczki z uwzględnieniem przejazdu do Krakowa, wygodnemi noclegami, opłatami za zwiedzenie Wawelu, Muzeum Narodowego i kościołów oraz przejazdu autobusem na Sowiniec i spowrotem wynosi: dla członków zł. 23, dla wprowadzonych gości zł. 26.

Wycieczkę prowadzi p. E. Wiciński.

Zapisy przyjmuje biuro T-wa (Al. Kościuszki 17) w dniu 25 bm. w godzinach od 18 do 20.

KLAUDJUSZ ORVAL.

Wynalazek

(Urywek z pamiętnika, znaleziony pomiędzy stronicami starej ksi[illegible]

2 czerwca.

Miesiąc upływa, kiedy Klara mnie opuściła... Klara, ukochana moja żona! Piszę te słowa, trzymając jej list pożegnalny w drżących palcach. Ach, kilka lakonicznych słów zaledwie, których suchość i oziębłość jest niezbitym dowodem, że porzuciła mnie bez żalu nawet!

A jednak kochałem ją duszą i sercem całem. Prawda, że zaniedbywałem ją trochę, dla pracy, absorbującej lwią część mego czasu. Ale pracowałem dla niej przecież! Dla niej prowadziłem wytrwale badania nad wynalazkiem, który miał zapewnić jej bogactwo i sławę!

Czemuż więc mnie opuściła? Czyż prawdziwa i głęboka miłość wymaga szablonowych słów i formułek, któremi szafuje tyle ust kłamliwych?!

Nie przypuszczałem nigdy, że można cierpieć tak bardzo, jak ja cierpię obecnie!

15 czerwca.

Daremnie usiłowałem zabrać się do pracy. Niezrozumiałe, a niepokonane znużenie paraliżuje mi umysł. Zainteresowanie nauką i jej problemami opuściło mnie. A jednak muszę znaleźć środek dla uśmierzenia — ach, co mówię?! — dla wyzbycia się okropnego bólu, który toczy mnie jak robak jabłko. Chodzi przecież o moje władze umysłowe!... — o całą moją egzystencję!

18 czerwca.

Silne podniecenie ogarnia mnie od dwóch dni. Nękany przemożnem pragnieniem uwolnienia się od gnębiącego mnie bólu, zapomocą intensywnej pracy, wpadłem wreszcie na wspaniały, bajeczny wprost pomysł poświęcenia reszty mego życia wynalezieniu sposobu usunięcia bólu ludzkiego.

Wnet wszakże wyłoniło się pytanie, co właściwie jest główną przyczyną cierpienia— tej plagi ludzkości. Dręczony dniami i nocami całemi własnem cierpieniem, łatwo doszedłem do wniosku, że wspomnienia są głowną jego przyczyną i wspomnienie złego czynu, pozostawiającego gorzki wyrzut sumienia w duszy naszej; wspomnienie istoty droższej nad życie; wspomnienie krzywd wyrządzonych lub zniesionych; nikczemnych kompromisów, wiarołomstw; wspomnienie mnóstwa brzydkich drobnych uchybień, tworzących długi korowód spóźnionych żalów, które człowiek wlecze, jak kulę armatnią za sobą!

Trzeba więc wyzbyć się wspomnień! Unicestwić je! Wówczas tylko cierpiąca ludzkość odetchnęłaby z ulgą! Ach! Nowa, szczęśliwa era zabłysłaby dla świata! Żadnych żalów! Żadnych wyrzutów sumienia! Żadnych cierpień! Jakiś wyśniony... wymarzony raj na ziemi!..

18 lipca.

Silna gorączka czynu spala mnie... pożera! Nie opuszczam mego laboratorjum... Od czasu do czasu wszakże mnie zwątpienie ogarnia... Czy spragniony wyzbycia się okrutnego bólu nie jestem w błędzie?... Czy dobrze zważyłem konsekwencje zamierzonego przeze mnie usunięcia, drogą naukową, wspomnień? Dokonane przeze mnie prace pozwalają mi uprzytomnić sobie sposób zabijania wspomnień bez unicestwienia pamięci — tej fundamentalnej właściwości naszego mózgu. Czy nie mylę się jednak? Czy istotnie „pamięć", jedna z przegródek naszego mózgu, nie dozna szwanku, gdy uczynimy ją niezdolną do pamiętania wspomnień?

A zresztą... Mniejsza o to! Niech inni głowią się nad tem. Jedna cudowna rzecz przyjmie kształty realne: nie będzie wspomnień! W kąt pójdą wszystkie zabójcze narkotyki, w których zrozpaczeni ludzie szukają zapomnienia swoich cierpień!

Narkotyki, których używanie pociąga tak opłakane skutki za sobą!...

20 lipca.

Dobiegam końca. Pora już. Śmiertelne znużenie miażdży mnie dosłownie. Żelazny pierścień uciska mój mózg!... Od czasu do czasu ogarnia mnie nagle absolutne odrętwienie, po którem czuję się znużony podwójnie. Muszę robić wysiłki nadludzkie dla kontynuowania mych prac... Odwagi!... Koniec niedaleki!

22 lipca.

Dziś wyszedłem po raz pierwszy od dwudziestu dni z domu. Muszę odpocząć, nabrać sił do dokonania ostatnich eksperymentów. Schodząc ze schodów spotkałem młodą damę mieszkającą w moim domu. Śmierć zabrała jej ukochanego męża. Głębokim smutkiem tchnie jej twarz, usiana przedwczesnemi zmarszczkami. Wzrok ma zamglony. Tęsknota z umarłym pożera ją. Pełen współczucia, zbliżywszy się do niepocieszonej, upewniłem ją, że koniec już cierpieniom.

Zapał, z jakim mówiłem musiał nadać osobliwy wygląd mej twarzy, gdyż nagły niepokój odbił się w jej oczach. Niedowierza mi prawdopodobnie... za kilka dni wszakże przekona się sama o prawdzie moich słów.

23 lipca, ósma godzina zrana.

Dzisiejsza noc była decydująca. Wieczorem osiągnę mój upragniony cel. Wracam z krótkiego spaceru. Dama, spotkana przeze mnie na schodach wczoraj, powtórzyła widocznie moją rozmowę z nią, haftując fantastyczną jakąś na jej temat historję, gdyż zauważyłem, że mieszkańcy dzielnicy, idąc ślad wślad za mną, przyglądają mi się badawczo. Uderzyło mnie ich zaciekawienie. Zdenerwowany całomiesięczną wytężoną pracą, nie mogąc opanować się, spoliczkowałem jakiegoś osobnika, gapiącego się z szyderczym uśmiechem na mnie. Spodziewałem się natychmiastowego odwetu, lecz, ku nieopisanemu memu zdumieniu, obrażony, nie odpłacił mi pięknem za nadobne. Reakcja jego polegała na tem jedynie, że, cofnąwszy się o dwa kroki, spojrzał na mnie tak dziwnie, jak sąsiadka moja, spotkana na schodach. Wróciłem pod bardzo przykrem wrażeniem do siebie. Ludzie uważają mnie za warjata widocznie. Nic dziwnego, w gruncie rzeczy. Orjentuję się, zbyt późno coprawda, że hałas nocny, spowodowany wprowadzonemi w ruch mojemi aparatami, musiał dobrze dać się we znaki mieszkańcom mego domu. Pora już skończyć z tem!

Tego samego dnia o godzinie siedemnastej.

Zwycięstwo na całej linji! Kończę już za chwilę. Teraz, kiedy upragniony cel tak jest bliski, doznaję pewnego rodzaju rozkoszy w opóźnianiu wyciągania ostatecznych wniosków. Za kilka dni — okres czasu potrzebny do zgłoszenia komunikatu o wiekopomnym rezultacie moich badań — wściekła bestja, która jest we mnie i nie przestała jeszcze dręczyć mnie, będzie zgładzona! Wspomnienie— ta straszna zmora ludzkości — zniknie...

Ale... Co się to dzieje?!... Słychać jakieś kroki!... Ktoś puka do moich drzwi gwałtownie!... Jestem zgubiony!... Przez okienko w drzwiach ujrzałem czterech mężczyzn w kostjumach, zdradzających ich zawód. Wniesiono widocznie skargę na mnie... I gotowi zamknąć mnie w zakładzie dla obłąkanych!...

W okamgnieniu ustawiłem barykadę, gromadząc wszystkie meble przed drzwiami.

Piszę ostatnie te słowa pośpiesznie w nadziei, że rękopis ten dostanie się do rąk osoby, która zechce przyjść mi z pomocą.

O, mój Boże! Dajcie mi przynajmniej czas na dokończenie mych prac, bym mógł zabić wspomnienie torturujące mnie!

Stukają coraz gwałtowniej do drzwi... Łaski! Litości... Jeszcze kilka chwil!.. Nie jestem warjatem!... Nikt nie ma prawa!...

Suchy trzask złamanego zamka!... Atakują teraz barykadę!... Ratunku!... Zabiorą mnie zaraz i ten straszny, rozdzierający ból, krwawiący mi serce, żyć będzie nadal we mnie!... Ja nie chcę!... Nie chcę! Słyszycie?... Nie jestem warjatem!! Wielki Boże!... Są już w pokoju! Nie zdążyłem zabić wspomnienia!... Ratunku!... Ratunku!...

Tłum. J. S.

SPORT.

Krauser nie może walczyć z Cyganiewiczem.

Jak się dowiadujemy, zapowiedziane walki meczowe Władysława Cyganiewicza z tegorocznym wicemistrzem świata w wadze ciężkiej Krauserem ze Stanisławowa, nie dojdą do skutku, gdyż Krauser zakontraktowany został uprzednio na październik i listopad na mecze zapaśnicze w Londynie i Brukseli.

Jedziemy na mecz i otrzęsiny.

Zniżki kolejowe do Krakowa.

W dniach od 19 października do 4 listopada, Kraków stanie się ośrodkiem wycieczek turystycznych z całego kraju. W tym bowiem czasie, na terenie Grodu Wawelskiego, odbędzie się szereg niezmiernie interesujących i barwnych dla oka imprez. Po raz pierwszy w Polsce odżyje na wspaniałem tle Sukiennic, Bramy Florjańskiej i Barbakanu średniowiecze z całem bogactwem jego kostjumów i obrzędów. Średniowieczny jarmark, średniowieczne „otrzęsiny" akademickie średniowieczne zawody szermiercze i tucznicze i średniowieczne widowiska. Oto fragmenty festynu, który tak formą jak i treścią będzie dla współczesnego pokolenia czemś zupełnie nowem i oryginalnem.

Dla kontrastu ze średniowieczem organizuje Kraków w tym samym czasie wielką Wystawę Sportowo - Turystyczną, której celem jest zgromadzenie i zobrazowanie nowoczesnego dorobku w dziedzinie sportu i turystyki.

Wystawę urozmaicą liczne popisy i zawody sportowe; spodziewany jest m. in. sensacyjny mecz piłki nożnej miedzy drużynami Krakowa i Barcelony.

By dać możność jaknajszerszym rzeszom ludności z całej Polski zwiedzenia „średniowiecznego" Krakowa i Wystawy Sportowo - Turystycznej, Liga Popierania Turystyki uzyskała od Ministerstwa Komunikacji wielkie zniżki na przejazd do Krakowa, ważne na wszystkie pociągi i we wszystkich klasach, w czasie od 18 października do 5 listopada.

Każdy udający się w tym okresie do Krakowa może, na podstawie karty uczestnictwa, otrzymać w drodze powrotnej bilet za opłatą zniżkową, przewidzianą dla personelu kolejowego, tj. w cenie 25 proc. biletu normalnego.

Karty uczestnictwa będą wydawane bezpłatnie, natomiast dla uzyskania zniżki kolejowej w drodze powrotnej konieczne będzie wykupienie biletu wstępu na Wystawę Sportowo - Turystyczną w cenie zł. 2.

Wiązanka z całego świata.

To i owo.

Po długiej przerwie wróciła na korty tenisowe znana tenisistka angielska Nuthall. Grać ona będzie w rozpoczynających się wkrótce zawodach w hali.

W meczu międzypaństwowym Anglja—Francja po pierwszym dniu prowadzą Francuzi w stosunku 5:2. Na uwagę zasługuje wynik francuskiej pary Borotra — Bernard, którzy pokonali starą daviscupową parę angielską Gregory — Collins w stosunku 6:1, 6:2.

O tytuł mistrza Europy w wadze lekkiej walczyli w Rzymie bokserzy — Włoch Venturi i Francuz Ferret. Po 15-tu rundach zwyciężył na punkty Venturi, zdobywając tytuł mistrzowski.

Szwedzki dyskobol Harald Andersson uzyskał w tych dniach doskonały wynik w dysku — 53.52 m. Wynik ten jest zaledwie o 8 cm. gorszy od rekordu światowego Niemca Schroedera.

W dn. 19 bm. w Bostonie odbędzie się mecz bokserski o mistrzostwo świata pomiędzy obrońcą tytułu Freddie Millerem a Venon Cornier.

KOMUNIKAT
WAGONS LITS | COOK
Piotrkowska 68, tel. 170-70 i 170-77

Do Berlina
Popularna wycieczka na 3 dni zł. 99.—
Odjazd 31 bm. Powrót 4. XI.

Do WIEDNIA
na 1 tydzień i na 2 tygodnie
Odjazd 27 bm. zł. 95.—

Do PARYŻA
Odjazd 19 b.m. Dziś ostatni dzień zapisów zł. 333.—

Ulgowe paszporty do AUSTRJI WĘGIER

Wymiana walut

Dziś ulgowe bilety do PARYŻA BRUKSELI LONDYNU

WINSZUJEMY

Jutro: Małgorzacie
Wschód słońca 6.01
Zachód słońca 16.44
Długość dnia 10.43
Ubyło dnia 5,59
Tydzień 42.

DZIŚ, JUTRO i POJUTRZE
jeszcze nabyć możesz los I klasy
w szczęśliwej kolekturze
KAFTALA
ŁÓDŹ, Piotrkowska 54

Sport w kilku słowach.

Naskutek przyjazdu na niedzielę 20 bm. do Łodzi doskonałej drużyny lekkoatletycznej warszawskiej Legji, ŁOZLA postanowił przesunąć oficjalne zakończenie sezonu lekkoatletycznego w naszem mieście na 27 bm.

Program zamknięcia sezonu przewiduje biegi naprzełaj na Polesiu Konstantynowskiem dla kobiet, oraz dla zawodników stowarzyszonych i niestowarzyszonych. Zarząd ŁOZLA postanowił zwrócić się do innych związków w Łodzi, jak piłkarskiego, bokserskiego, gier sportowych, by w biegu wzięli udział zawodnicy wszelkich gałęzi sportu.

W najbliższą niedzielę odbędą się następujące mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy A: o godz. 11-ej na boisku WKS: WKS—Wima na boisku Wimy: ŁTSG—Union-Touring, na boisku Widzewa: Makabi—SKS. W pabjanicach o godz. 11-ej na boisku KE Burza—Ł. K.S. Ib oraz o godzinie 15-ej na boisku Sokoła PTC—Widzew.

O mistrzostwo klasy B odbędzie się tylko jeden mecz w Zgierzu—Sokół—Zjednoczone.

W piątek 18 bm. rozpoczną się w Warszawie mistrzostwa Polski w szczypiorniaku (na stadjonie Wojska Polskiego) przy udziale dwóch drużyn łódzkich IKP i ŁKS. Mistrz okręgu łódzkiego IKP ustalił następujący skład drużyny na wyjazd:

Andrzejewski Owczarek, Rybarczyk, Wieczorkiewicz, Kowalczyk, Rzepecki, Pilc Chmielewski, Dominiak, Przygoński, Pipia.. Rosztalski. Kierownikiem zespołu będzie p. Węgierski.

Na uwagę zasługuje wystawienie świetnego pięściarza łódzkiego Chmielewskiego, który jednak mógłby ewent. grać w piątek i sobotę, gdyż w niedzielę jak wiadomo, weźmie on udział w meczu bokserskim międzymiastowym Łódź—Warszawa, gdzie stoczy walkę z Karpińskim.

ŁKS, który został dopuszczony do mistrzostw naskutek specjalnych starań, wysyła do Warszawy zespół bardzo odmłodzony.

Poziom sportowy meczu bokserskiego Łódź—Warszawa zapowiada się doskonale, gdyż wezmą w nim udział pięściarze o ustalonych na ringach polskich nazwiskach z bohaterami meczu międzypaństwowego z Niemcami: Chmielewskim, Polusem i Rotholcem na czele.

Mecz Łódź—Warszawa będzie niejako treningiem organizacyjnym przed tegorocznemi mistrzostwami indywidualnemi w Łodzi dla zarządu ŁOZB. W celu usprawnienia tej organizacji ŁOZB podaje do wiadomości, że bilety wolnego wejścia dla pp. sędziów są do odebrania u p. komisarza wydziału spraw sędziowskich p. Wiankowskiego, zaś bilety dla prasy zrzeszonej u sekretarza Związku Dziennikarzy Sportowych p. Lipszyca.

Wszystkie legitymacje w dniu meczu nie będą honorowane. Dla publiczności bilety w przedsprzedaży są do nabycia w firmach: Z. Kowalski, Piotrkowska 62, By uniknąć natłoku publiczność będzie wpuszczana na salę Teatru Rozmaitości w niedzielę już od godz. 10.15 rano.

Z dniem 1 listopada rozpoczną się w Łodzi międzyszkolne spotkania w grach sportowych o mistrzostwo szkół średnich. Rozgrywki odbędą się dla dziewcząt oraz dla chłopców.

BLUSZCZ.

Ukazał się Nr. 41 „Bluszczu".

W ankiecie „Nowoczesne niewolnictwo kobiety" zabiera głos Janina Strzelecka artykułem „Kobieta niewolnica haseł". Dokończenie pięknego fragmentu pt.: „Nawojka". rewelacyjny reportaż o jedynej w Polsce szyperce pt.: „Na Berlince", ciekawe studjum pt.: „Sybilla nadwiślańska", recenzja z premjer w Teatrze Narodowym i w Ateneum. W dziale „Wychowanie i szkoła" zwraca uwagę reportaż „W bibljotece dla dzieci". W świeżo wprowadzonym dziale „Muzyka na codzień" mamy artykuł „Czy młoda Polska śpiewa i gra?" oraz piękne preludium Wróblewskiej na fortepian.

Działy: „Nasz lekarz", „Ogrodnictwo i hodowla" oraz „Dom i gospodarstwo" prowadzone przez siły fachowe, zawierają aktualne wskazówki i przepisy. W dziale mód zwracają uwagę eleganckie i praktyczne modele sukien wizytowych i domowych.

———o:O:o———

WOBEC OLBRZYMIEGO ZAINTERESOWANIA

ze strony publiczności, zdecydowała się firma Kosel i S-ka przedłużyć odbywające się w jej lokalu pokazy prania Persilem do dnia 19.10 35 r. aby, o ile to możliwe wszystkie klientki miały sposobność zapoznać się z prostym sposobem prania delikatnej bielizny. Tak więc aż do 19 bm. przedłuża się bezpłatne praktyczne pokazy prania Persilem w lokalu firmy Kosel i S-ka w Łodzi ul. Piotrkowska 98, a żadna z pań nie powinna zaniedbać tej okazji.

———o:O:o———

ŁÓDŹ W HOŁDZIE DZIEKANOWI KOSKOWSKIEMU.

W ubiegłą sobotę odbyły się w Warszawie uroczystości uczczenia zasług 50-letniej pracy dla Polski i dla nauki b. dziekana wydziału farmaceutycznego Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie prof. dra Bronisława Koskowskiego. Ze względu na to, że wśród młodych pokoleń, które wychował nestor farmacji polskiej — wiele przewinęło się młodzieży łódzkiej — łódzki świat aptekarski wysłał liczną delegację na uroczystości jubileuszowe w składzie następującym: dr. Robert Rembieliński, Marjan Sejmicki, M. Rosenblum i W. Danielecki.

Przebieg uroczystości obejmował m. in. akt uroczysty w sali Pol. Powsz. Twa Farmaceutycznego w stolicy przy ul. Długiej oraz raut w resursie obywatelskiej. Imieniem Łodzi składał życzenia jubilatowi dr. Robert Rembieliński.

———o:O:o———

JASNOWIDZĄCA— Mira— przyjechała z Warszawy, wybitna siła jasnowidzów, wzbogaca radzi daje talizmany szczęścia, oraz numery Loterji oparte na imionach. 100 proc. sprawdzalność. Tysiące podziękowań Jeszcze przez 14 dni— Przejazd 16 m. 10

JADWIGA Lindner, Limanowskiego 190 zgubiła legitymację zapomogową wyd. w Łodzi.

WINCENTY Okołowicz, ul. Ogrodowa 25 zgubił legitymację zapomogową nr. 9596, wyd. w Łodzi.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 11.25, październik 10.87, listopad 10.85, grudzień 10.83

LIVERPOOL: loco —.—, październik 6.18 listopad 6.11, grudzień 6.08

Egipska: loco 8.64, październik 8.25, listopad 8.20, styczeń 8.06

BREMA: loco 13.28, grudzień 12.04, styczeń 12.08, marzec 12.17

Waluty, dewizy i akcje

Słabsze usposobienie dla dewiz.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój spokojny z odcieniem słabszym.

Najbardziej stosunkowo wyróżniła się Bruksela, która w porównaniu do urzędowych notowań z dnia poprzedniego zniżkowała o 20 gr. na 100 blg. Pozatem Londyn stracił 1 gr. na funcie, Praga 1 gr. na 100 koronach, Madryt 2 gr. na 100 pesetach oraz Nowy Jork — czek i kabel po 1/4 gr. na dolarze.

Mocniejsze usposobienie dla papierów państwowych.

W dziale papierów państwowych przy ożywionych obrotach panował nastrój mocniejszy.

Z grupy premjówek 3% Poż. Budowlana i 4% Poż. Dolarowa zyskały po 25 gr. na sztuce, serje 4% Poż. Inwestycyjnej w porównaniu do oficjalnych notowań z dnia poprzedniego zwyżkowały o zł. 1.50

Dla pożyczek dolarowych tendencja była cokolwiek mocniejsza. 6% Poż. Dolarowa zwyżkowała o 0.50%, tyleż zyskała również 7% Poż. Stabilizacyjna. Pozatem obracano po niezmienionych cenach 5% Poż. Konwersyjną oraz listami i obligacjami banków państwowych.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana serja I 41.25, Dolarowa serja III 53.00, Inwestycyjna serje 115.50, Konwersyjna 1924 r. 68.00, Dolarowa 81.00, Stabilizacyjna 1927 r. 63.25, drobne 63.50, LZ. Państw Banku Rolnego 83.25, LZ. Państwowego Banku Rolnego 94.00 LZ. BGK. II-VII em. 83,25, Obl. Kom. BGK. I em. 94.00, Obl. Kom. BGK. II-III em. 83.25 Obl. Bud. BGK I em. 94.00 Obl. Kom. BGK. I em. 81.00 LZ. BGK II-VII em. 81.00 LZ BGK I em. 81.00 Obl. Kom. BGK II-III i IIIN em. 81.00, Obl. Bud. Banku G. K. 1927 r. 93.00, Ziemskie w Warszawie 43.75, m. Warszawy 1933 r. 55.00, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 68.00, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 8 i 9 em. 61.50

Poprawa kursów akcyj.

Na zebraniu giełdy akcyjnej obroty były średnie, kursy wykazały dalszą poprawę. — Akcje Banku Polskiego były droższe o 1 zł. na sztuce.

Bank Polski 89.50 — 90.00, Ciechanów 43.00, Ostrowiec serja B 16.85, Starachowice 31.75

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 16.10.—Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica czerwona jara szklista — bez obrotów 19.25 — 19.75, pszenica jednolita 19.25—19.75, pszenica zbier. 18.75—19.25, żyto I standard 13.00—13.25, mąka pszenna gat. I lit A 20% 33.00—35.00, mąka żytnia wyciągowa 0-30% 23.00 — 23.50, mąka razowa 0-90% 16.00 — 17.00

POZNAŃ, 16. 10. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne: żyto — 13.50

Ceny orientacyjne: żyto 13.25—13.50, pszenica 17.75 — 18.00 owies 14.75 15.25 mąka żytnia nowe standardy łącznie z workiem gat I mąka wyciągowa 0.30 proc. — 21.50 — 22.25 mąka pszenna I gat lit A — 0.20 proc. 31.25 — 33.00

———o:O:o———

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Szesnastolatka
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Rozkoszna dziewczyna
Adria — Byli sobie dwaj hultaje
Casino — Wacuś
Czary — Młode orły
Cyrk Staniewskich — 2 przedstawienia: o 4.30 i 8.30; na przedstawienie popołudniowe ceny zniżone — od 50 gr.
Corso — Nie chcę wiedzieć kim jesteś
Czary Bar Micwa.
Dom Ludowy — Pieśń serca
Europa. Folies Bergere.
Grand - Kino — Szanghaj
Metro — Byli sobie dwaj hultaje
Miraż — Serce Indjanki
Mimoza — Młody las
Moulin Rouge
Przedwiośnie — Muszę być młody
Palace — Walc dla ciebie
Rakieta. To lubią mężczyźni.
Rialto — Dziewczę z Budapesztu
Sztuka — Wesoła wdówka
Zachęta — Żyd Süss

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z makaronem Sztuka mięsa z sosem pomidorowym, ryż ze śmietaną i konfiturami.

Chcesz mieć dokładne informacje na rok 1936?
znajdziesz je
w Wielkim ILUSTROWANYM
Książkowym Kalendarzu
„ECHA"
NA 1936 ROK
WYTWORNA OPRAWA
BOGATE ILUSTRACJE
INTERESUJĄCA TREŚĆ
PIĘKNY PAPIER
PRZYSTĘPNA CENA

Doktór
KLINGER
spec. chor. seksualnych wenerycznych i skórnych (włosów)
Andrzeja 2 tel. 132-28.
przyjmuje od 9 — 11 i od 6 — 8 wiecz.

Doktór L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Cegielniana 15.
telefon 149-07
od 8—11 rano i od 4—8 wiecz.
niedz. i święta od 9—1.

Lekarz - Dentysta
E. KRENICKA-CYPIN
przyjmuje od 9 do 2-ej i od 4 do 8-ej
Przejazd 36,
telef. 265-32.

DR. MED.
WIKTOR MILLER
chor. wewnętrzne (specj. chor. reumatyczne
SIENKIEWICZA 40, tel. 146-11
przyjmuje od 4 i pół do 7 po poł.
Gabinet fizykalnej terapji.

Dr. med.
LEWITTER
Akuszer - Ginekolog
POWRÓCIŁ
Sienkiewicza 6 od 6—9 wiecz.
Rzgowska 157 (Chojny) od 4—6 w

LECZNICA
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89 (przy przystanku tramw. Pabjanickich 2 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności. Gabinet dent. Wizyty na mieście. Wszelkie zabiegi i analizy. Otwarta od 11-ej r. do 8-ej w.
Porada 3 złote.

Dr. HELLER
spec. chorób skórnych, wenerycznych moczopłciowych i skórnych
PIOTRKOWSKA 8, tel. 179-89
przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz.
W niedz. i święta 10—12. pp.

Dr. Z. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
przeprowadził się na ul. TRAUGUTTA 9, front I piętro, tel. 262-98.
Przyjmuje panów od 8—11 i od 5—9 w., w niedz. i święta od 9—12.30 popł. Panie od g. 10—11 i od 6— wiecz.

Dr. med. TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
ZAWADZKA 6, fr. II piętro
tel. 234-12. Przyjmuje od 8—12, 2—4 i 6—9, w niedziele i święta od 8—1 w południe.

Dr. med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66.
przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł.

Dr. med.
S. KRYNSKA
Choroby skórne i weneryczne
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34, Tel. 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 popoł.

Dr. Med.
M. KLACZKO
Chor. uszu, nosa, gardła i krtani
Piotrkowska 99, telef. 213-66.
Przyjmuje 12 — 2 i od 5 — 8 po poł.

LECZNICA LEKARZY SPECJALISTÓW
Piotrkowska 45, tel. 147-44
oraz gabinet dentystyczny
przyjęcia chorych we wszystkich specjalnościach, operacja, opatrunki i t. d.
Wizyty na miasto.

Dr. med.
H. ROZANER
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych.
Narutowicza 9, fr. II piętro
tel. 128-98 przyjmuje od 9—1 i od 5—9 wiecz.

Dr. med. Henryk Ziomkowski
Specj. chorób wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych.
6-go Sierpnia 2. telefon 118-33
przyjmuje od 9 — 11, 2 — 4 i od 8 — 9 wiecz., w niedziele i święta od 10 — 1 po poł.

Lecznica prywatna
D-ra Z. RAKOWSKIEGO
dla chorych na uszy, nos i gardło
przyjmuje chorych przychodzących i stałych,
Piotrkowska 67. Tel. 127-81
od 9—2 i 5—8.

Doktór
SOŁOWIEJCZYK
specjalista chorób wenerycznych i skórnych
Piotrkowska 99
Przyjmuje od 2 — 3, 5 — 6 i 8—9 wiecz.

Kosmetyka Toaletowa
w Łodzi, pod kierownictwem
prof. CELINE SANDLER
wykonywa długoletnia Jej asystentka w gabinecie kosmetyki lekarskiej:
Dr. med. M. Lewinsonowej
PIOTRKOWSKA 88, tel. 143-63.
Prof. CELINE SANDLER
osobiście udziela 15 i 16 b m.
Porady bezpłatnie.

Nowość! Nowość!
Kanapa-Łóżko, Fotel-Łóżko oraz Fotele Klubowe, Tapczany, Otomany, Leżanki, Krzesła, Materace higjeniczne poleca po cenach niskich i na dogodnych warunkach Zakład Tapicerski TADEUSZ PAWEŁCZYK, Kilińskiego 218 (róg Napiórkowskiego) telefon 257-33.

PRZYBŁĄKAŁ się pies szpic. Do odebrania za zwrotem kosztów ul. Felsztyńskiego 12 m. 48 Jankowski Edw.

JASNOWIDZĄCY Władek znany z trafnych przepowiedni przyjmuje Łódź ul. Kilińskiego 162 m. 96 prawa of. II p.

LUDWISIAK Wacław zam. Ruda-Pabjanicka ul. Staro- Rudzka nr. 26 zagubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Łódź II.

CHYBIONY EFEKT.

Czy spryt, męstwo i pogarda śmierci zwyciężą włoskie samoloty i tanki?

Zapewne niejeden z czytelników pra y europejskiej wyobrażał sobie donieda na Abisyńczyków, jako lud, barbarzyń ki. Pisało się przecież o tem, że Abisy ja przeżywa obecnie okres epoki neoli cznej, a w najlepszym razie średnio- iecznej Pisało się o rozbrajającym pry itywizmie abisyńskich narzędzi i abi yńskiego oręża. Oszczepy, dziryty, tar ze, noże, zatrute strzały— i trochę sta ych muszkietów, flint czy odtylcówek glądanych w Europie jedynie pod kłem muzealnych gablotek.

Wyrażano ubolewanie pod adresem eszczęsnych czarnych, których prze- cż oszczep czy tarcza nie obronią zed współczesnemi gwintowanemi, da konośnemi karabinami ręcznemi, nie ówiąc już o karabinach maszynowych anatach ręcznych czy szybkostrzel- ych działach. Cóż zaś dopiero, gdy ystąpią przeciwko czarnym czołgi i moloty! Widok tych współczesnych raszydeł technicznych czarni padną ackiem lub zwieją gdzie pieprz rośnie.

Dziś już możemy z komunikatów wo nnych spod Adui czy Ual-Ual, acz męt ych i nieraz sprzecznych, wywniosko ać bardzo wiele, jak w rzeczywistości yglada zetknięcie się współczesnej oni technicznej z ludźmi na poziomie ewiele wyższym od poziomu epoki alomona.

Istotnie, większość Abisyńczyków nig y jeszcze samolotów nie widziała. Wi ok groźnych stalowych ptaków, lecą- ych ze złowrogiem warkotem, a zwła cza wypluwających ze swych czeluści nierciono śne, pękające z hałasem bom y, nie mógł nie wywołać wśród podda ych negusa pewnego wrażenia. Karawa y Abisyńczyków na froncie południo- ym (w Ogaden) ogarniał na widok sa olotów włoskich strach Czarni zeska wali z wielbłądów i kładli się twarzą o piasku lub też w trwodze i przeraże iu rozbiegali się na wszystkie strony.

To było jednak pierwszego czy drugie go dnia po rozpoczęciu ofensywy włos kiej. Po paru dniach samoloty już pani ki nie wywoływały, a wreszcie doszło do tego, że Abisyńczycy na widok pla towców, kładli się wprawdzie na ziemi, lecz już twarzą do góry i tylko w tym celu by ze swych strzelb mierzyć uważnie do latających potworów i walić do nich jak do kaczek.

Czołgi, użyte po raz pierwszy w r. 1917 przez Anglików na froncie landryj skim, wywołały w linjach okopów nie mieckich formalny popłoch. Ziejące og niem monstra działały na psychikę cy wilizowanych i zahartowanych w okropnościach wojny żołnierzy niemieckich w sposób tak deprymujący, że wy kluczony był wszelki opór.

W akcji pod Aduą i Adigratem Włosi również użyli czołgów przeciwko Abi syńczykom. Jak zareagowali na to czar ni? Uciekli w popłochu? Bynajmniej. Jedni z nich zapamiętale ostrzeliwali warczące machiny, inni, zapalczywsi, wskakiwali na czołki, usiłując nożami dosięgnąć załogę, jeszcze inni wreszcie —najsprytniejsi— starali się zwabiać tanki do dołów, by w ten sposób unieru chomić potwora i wykurzyć ze środka białego wroga.

Puszczając w ruch przeciwko Abisyń czykom wszystkie najnowocześniejsze rodzaje broni zmotoryzowanej liczyli Włosi niewątpliwie na potężny efekt mo ralny. Może nawet spodziewali się, że sam widok lecących i pełzających ma szyn wytrąci z rąk czarnych broń i otworzy wolną drogę do Aduı, Addis Abeby.

Zawód był srogi Dzikusi dziwnie ja koś prędko oswajali się ze zdobyczami cywilizacji i przeciwstawiali im swe średnowieczne metody (polowanie na czołgi, jak się poluje na słonie) całkiem skutecznie. Spryt, męstwo i pogarda śmierci równoważyły technikę.

Nasuwa się analogja z Chińczykami spod Szanghaju, rzucającymi się z kilku nastu odbezpieczonemi granatami wprost pod czołgi japońskie. Analogja z japońskiemi „żywemi torpedami", idą cemi na pewną śmierć przez zatopienie wrogiego okrętu.

Obserwacje nad zachowywaniem się barbarzyńców, zwaszcza egzotycznych, wobec nieznanych im dziwów techniki i cywilizacji, mogłyby zbogacić psycholo gję zbiorową o niejeden piękny rozdział.

Krótki wzrok.

— Ja wezmę to różowe ciastko

Uruchomienie największej tamy świata.

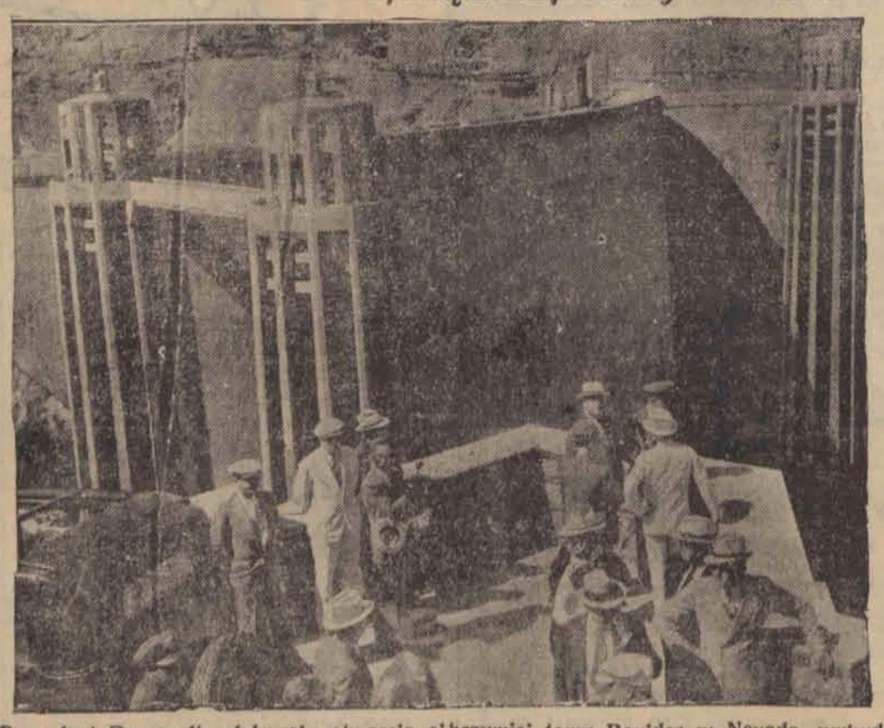

Prezydent Roosevelt dokonał otwarcia olbrzymiej tamy Boulder w Nevada, wybudowanej kosztem kilkuset miljonów dolarów i nazwanej przez Amerykan „cudem 20 w."

Nowoczesna wszechnica w Paryżu

BRYLANTOWE GODY UCZELNI.

O brylantowych godach Instytutu Katolickiego w Paryżu (Les Noces de Diament de l'Institut Catholique de Paris) pisze między innymi obecnie dwuty godnik francuski „La Vie" podkreślając wspaniały rozwój tej wybitnej instytucji naukowej.

Katolicki Instytut w Paryżu, założony w r. 1875, posiada 6 fakultetów: teologji, prawa kanonicznego, filozofji prawa, literatury i wydział nauk ścisłych. Na wydziale teologji znajduje się studjum języków orjentalnych: „Ecole libre des langues orientales", hebrajskiego, staro greckiego, asyryjskiego, sumeryjskiego, hettyckiego, egipskiego, koptyjskiego, a rabskiego, syryjskiego, etjopskiego i ara mejskiego. Wykładowcami są specjaliści, uczeni o światowej sławie.

Na wydziale filozoficznym, który ma 22 katedry, wykładają między innymi słynni uczeni De la Briere i Jacques Maritain. Na wydziale tym znajduje się no wocześnie urządzone laboratorjum dla psychologji eksperymentalnej. Na wydziale prawnym istnieją: 3 katedry pra wa cywilnego, 2 prawa rzymskiego, 2 historje i filozofja prawa, 3 ekonomji po litycznej, 1 prawa handlowego, 1 prawa morskiego, ponadto po jednej katedrze prawa karnego, konstytucyjnego, administracyjnego i międzynarodowego. Na wydziale literatury wykłada 25 profeso rów. Na wydział ten uczęszcza 800 slu chaczy i słuchaczek pochodzących z róż nych części świata: z Kanady, Polski, Czechosłowacji, Jugosławji, Irlandji, Rumunji itd. Na wydziale tym wykłada m. in. słynny uczony Rousselot, twórca fonetyki eksperymentalnej. Wydział „Faculte de Sciences" ma wśród wykła dowców głośnego teoretyka telegrafji bez drutu, prof. Edwarda Branly i wielkiego geologa Alberta de Lapparent, twórcę geografji fizycznej.

Oto imponujący obraz rozwoju tej na wskroś nowoczesnej wszechnicy. Mędrzec starożytny powiedział: „Timeo hominem unius libri" —to znaczy: mam respekt dla człowieka jednej książki— czyli jednolitego w swej psychice i ożywionego we wszystkich gałęziach wiedzy naczelną ideą. Taką jest organizacja paryskiego „Instytutu Katolickiego" który, pogłębiając najszczytniejsze dzie dziny nowoczesnej wiedzy kojarzy je w jedną naczelną ideę— najlepszego służe nia Bogu i niesienia pożytku ludzkości.

—00—

GROŹBA WYLUDNIENIA

szkół polskich w Ameryce:

Ks. dr. Franciszek Kałużny z Buffalo N. Y, przy pomocy starannie sporządzo nej statystyki wykazał smutny fakt sto pniowego zmniejszania się liczby dzie ci w polskich szkołach parafjalnych. We dług danych autora tej statystyki w sa mej tylko diecezji buffalowskiej stosun ki przedstawiają się w ten sposób: w ro ku 1930 polskie szkoły parafjalne liczy ły 16.909 dzieci: w roku 1931 16.244, w r. 1932 15,600, w r. 1933 13,668. w roku 1934-35 już tylko 12,832. A więc w cią gu pięciu lat polskie szkoły parafjalne tej diecezji straciły 4.077 dzieci, czyli prawie 25 procent.

Jako przyczyny tego groźnego zjawi ska ks. Kałużny wskazuje: kryzys eko nomiczny, propagandę światowego macierzyństwa i fałszywą amerykanizację, polegającą na zaniku nietylko du cha polskiego, ale w równej mierze reli gijności i wiary katolickiej. Trudnościom kryzysowym publicysta buffalow ski przypisuje najmniejsze znaczenie, ponieważ rodzinom ubogim proboszczo wie okazują najdalej posuniętą pomoc. Daleko szkodliwsze jest działanie dwu pozostałych czynników, które, zdaniem ks. Kałużnego, głównie tłumaczą wylu dnianie się polskich szkół parafjalnych.

—o:O:o—

Pod pokrywką sportu i tańców

praca wywrotowa w duchu komunistycznym

Z niezwykłą szczerością komunista czeski Michal uchylił w czasie ostatnich obrad młodzieży komunistycznej w Moskwie zasłony zakrywającej najbliższe plany wywro towej działalności młodzieży komunistycznej w krajach europejskich. Oświadczył on, że dalsza praca tej młodzieży musi pójść w kierunku ogarnięcia swemi wpływami jaknajszerszych kół młodzieży, ponieważ zaś najpopularniejszemi dziś w Europie hasłami są **hasła narodowe i państwowe**, najwłaściwszem będzie przybranie maski organizacyj o powyższym charakterze i liczyć się z lokalnemi warunkami w każdym kraju. Nazewnątrz komunistyczne organizacje młodzieży winny popierać to wszystko, czem się młodzież interesuje, a więc sport, śpiewy, tańce, wszelkiego rodzaju rozrywki, dalej naukę, zwłaszcza techniczną, orga nizować kursy języków obcych, przedstawienia, wycieczki itp. Pod tą pokrywką do piero można będzie prowadzić cichą nielegalną pracę wywrotową w duchu komunistycznym.

PODSŁUCHANE

W EPOCE SPORTÓW.

Ojciec:— Czy wiesz teraz, dlaczego dostałeś cięgi?

Syn: Wiem tatusiu, dlatego, że ty należysz do ciężkiej wagi, a ja do piór kowej.

KŁOPOTY AUTOMOBILISTY.

— Przejechałem pańskiego koguta, ma pan za to 3 złote.

— Pan mi musi zapłacić 6 złotych. Pan przejechał kurę, a kogut teraz zdechnie ze zmartwienia.

MĄDRA.

— Dlaczego twoja siostra jeszcze nie wy szła zamąż?

— Ponieważ jest za mądra, aby wyjść zamąż za mężczyznę, któryby był na tyle głupi, aby się z nią ożenić.

—:O:—

LUDWIK WOHL

LAWA

51 POWIEŚĆ

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Don Tomaso mieszkał na letnisku w majątku u stóp Wezuwjusza z żoną i córką Graziellą. Z gabinetu jego wyszła młoda piękna kobieta, którą odprowadził przed dom.

Odjechała autem, a wulkan zaczął działać. Zameldowano p. Ormellę.

Panna Obranowska, młoda lekarka w Warszawie, śpieszyła do szpitala.

Na przystanku zemdlał jako cudzoziemiec którego zabrała taksówką do domu.

Obranowska zabrała go samolotem do Włoch.

* * *

— Ale! — powtórzył i już w jego gło sie drgnęła nutka śmiechu. — Ale?

Ton głosu oznaczał: żądaj, czego chcesz, rzeczy najcięższej najbardziej niemożliwej — dla ciebie jestem gotów na wszystko.

— Ale musisz naprawić krzywdę, któ ra wyrządziłeś temu, temu młodzieńcowi. Tak, Ettore.

— Co muszę zrobić? — zapytał, spoglądając na jej dłoń. Jak dziecko spogląda na zabawkę.

— Powinieneś napisać do władz wojskowych, wytłumaczyć, jak to wszystko się stało... dać dowody, że wszystko o czem ich zawiadamiasz, jest prawdą...

Popatrzył na nią:

— Nie mogę, bo to mnie obciąży... Już byłem badany w tej sprawie... Teraz od powiadałbym za świadomie fałszywe ze znania... i za resztę... To oznacza więzienie..

Lecz jego wahanie trwało zaledwie moment.

— Żądasz tego, Natti? Dobrze. Papier!... Gdzie jest papier i pióro?

Wypadł do sąsiedniego pokoju, przeznaczonego do załatwiania korespondencji, tam znalazł wszystko, czego potrzebował.

Po pół godzinie wrócił.

— Wyślij to sama — powiedział. — Słuchaj, piszę tak — jego pułk stoi w Medjolanie, będzie musiał skierować to dalej, wobec tego piszę wprost do dowódcy korpusu w Neapolu: „Ja, niżej podpisany, Ettore Ormella, przemysłowiec, właściciel przedsiębiorstwa „Dom handlowy Ormella w Medjolanie" zawiadamiam, że cofam wszelkie zarzuty, które pozwoliłem sobie podnieść przeciw JWP Francesco Cagliani, porucznikowi 16-go pułku Dragonów Królewskich. Oświadczam, że ja, Ettore Ormella, przedstawiłem dowódcy pułku JWP. pułkownikowi Montefiori przebieg wydarzenia w oświetleniu fałszywem, gdyż w rzeczywistości sprawa przedstawia się następująco"...

Dalej, mądrze tuszując własną winę, w jasnych i dobitnych zdaniach przedstawił istotny stan rzeczy i opisał dokładnie całe postępowanie młodego oficera.

Widocznie duża trudność nastręczał Ormelli opis wydarzeń w hotelu w San Remo, gdzie radził porucznikowi Caglia ni szukać ratunku w dezercji, przytem nie można było pominąć tak ważnych okoliczności, jak zamiar dobrowolnego zgłoszenia się do władz wojskowych, ani podania sposobów, jakich użył, aby zmusić młodego oficera, by patrzał na sprawę oczyma jego. Ormelli, i ostatecznie uznał dezercję za jedyne wyjście.

Z tego Ormella już nie mógł wybrnąć bez znacznego obciążenia siebie.

Na zakończenie podawał, że Francesco Cagliani znajduje się obecnie w domu swojej matki.

To narobi piekielnej wrzawy — dodał. — Jedno jest pewne: jak tylko ten list znajdzie się w skrzynce pocztowej, będę musiał uciekać z Włoch. Zacznie się śledztwo, przesłuchają wszystkich moich przyjaciół i wspólników. W najlepszym razie będę mógł pokazać się tu nie wcześniej jak za rok lub za dwa. Ale żądałaś — więc masz. Musisz sama to odesłać.

Znów wyszedł do sąsiedniego pokoju. Wkrótce wrócił niosąc zaadresowaną kopertę.

— Kiedy to wyślesz? — zapytał.

Natalja pomyślała o bezradnej i zroz paczonej twarzy Francesca.

— Jeszcze dziś — odpowiedziała.

Wstał.

— W takim razie musimy wyjechać natychmiast.

Uczuła, że w głowie jej się zakręciło.

— Ale... dokąd? ... — wyjąkała.

— Tam, gdzie najprędzej można prze kroczyć granicę — odpowiedział z uśmie chem.—Przywiozłaś do Włoch wygnań ca i wyjedziesz też z wygnańcem. Ale bez żartów — i tak musiałem wyjechać w różnych sprawach. Ten list trochę przyśpieszył termin wyjazdu. Trzeba szukać nowych punktów oparcia. Naraz ie udamy się do Syrakuz, a stamtąd do Tunisu.

— Dobrze — rzekła na pół odurzona. — Trzeba się dowiedzieć, kiedy odchodzi pociąg.

W kantorze hotelowym udzielał informacji chudy, długonogi młodzieniec o pięknym przedziale w gęstych, czarnych włosach.

Najbliższy pociąg odchodzi za trzy godziny.

— Wagon sypialny? — zapytał Ormella.

— Niestety, signor, w wagonie sypial nym już niema miejsc.

— Kiedy odchodzi najbliższy statek z Syrakuz do Tunisu?

— W tej chwili, signore.

Młody człowiek z pięknym przedzia łem wziął drugą książkę z rozkładem kursów statków i zaczął przewracać kartki.

— Jest — obwieścił. — Pojutrze o ósmej rano odchodzi do Malty. W Malcie pan ma odrazu połączenie z drugim do Tunisu. Ale najlepiej byłoby jechać wprost przez Palermo...

— Nie, przedtem muszę być w Syra kuzach. Dziękuję panu...

Rozpakowałaś swoje walizki, cara?

— Nie, jeszcze nie zdążyłam...

— Tem lepiej. Odjeżdżamy za trzy godziny. A teraz chodźmy co zjeść. Po ważnych przedsięwzięć nie wolno rozpo czynać o pustym żołądku.

— Ale tylko nie tu!... — zawołała z wyraźną niechęcią.

Nie mogła sobie wyobrazić, że teraz musi jeść, że za trzy godziny wyjeżdża do Syrakuz, a pojutrze rano do Tunisu, że wszystko zostało załatwione w po śpiechu napisanym listem i pójdzie dalej prostą, gładką drogą.. Nie, to jest niemożliwe...

Nagle przypomniała sobie, że nie ma wizy francuskiej, a konsulaty już są zamknięte.

— Nie możemy dziś wyjechać.

Ormella roześmiał się.

Poprosił ją o paszport.

— Za godzinę będziesz miała wizy. Już nieraz to robiłem. d. c. n.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Zwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.